Opłata ryczałtowa

ZNP

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

WILNO

„Każdy z większych dzienników należy do kogoś, do jakiegoś bogacza, dorobkiewicza, karierowicza, albo do związku paskarzy, przedsiębiorców dziennikarskich, którzy opinie swoje, czyli opinie pożyteczne dla ich interesu narzucają społeczeństwu, jako jego opinie, jako wyraz sumienia Ojczyzny“

Stefan Żeromski.

„DZIENNIK POWSZECHNY“ należy do nas samych, jest i będzie wspólną własnością pracowników, pozbawionych do dziś dnia możności zabierania głosu w każdej sprawie nurtującej wśród nas i społeczeństwa.

TREŚĆ:

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Cena numeru 50 gr — dla członków Związku N. P. bezpłatnie.
Prenumerata roczna 5 zł.

Okładkę projektowała kol. Paulowa.

Zakłady Graficzne „ZNICZ“, Wilno.

Rok X. Wilno — Luty—Marzec — 1939 Nr 6, 7.

SPRAWY NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ORGANIZACYJNYM, SPOŁECZNO-OŚWIATOWYM ORAZ PEDAGOGICZNO-DYDAKTYCZNYM
ORGAN ZARZĄDU WILEŃSKIEGO OKRĘGU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i Administracja: Wilno, Zygmuntowska 4 m. 5. Tel. 1476. P. K. O. 700.107.

Wspólne gospodarstwo.

Inteligencja pracująca nigdy nie zdradzała wielkiego zainteresowania sprawami ekonomicznymi. Złożyło się na to cały szereg przyczyn. Wśród inteligencji pracującej, jak i w ogóle w społeczeństwie, tkwi niechęć do zajmowania się „suchymi" i „nudnymi" problemami gospodarczymi. Pracownicy umysłowi związani z pracą na odcinku gospodarczym (inżynierowie, agronomowie) są stosunkowo nieliczni i stanowią jakby zamkniętą grupę inteligencką, przy czym grupa ta nie wpływa na zaznajamianie szerszych środowisk inteligencji pracującej z zagadnieniami gospodarczymi. W szkołach powszechnych i średnich są niedoceniane zagadnienia gospodarcze.

Inteligencja pracująca nie orientuje się w najbardziej podstawowych i prostych zagadnieniach ekonomicznych. Kwestia wytwórczości i spożycia, dochodu społecznego i jego podziału, zagadnienia fiskalne, uspołecznienia produkcji i wymiany, rola kapitałów obcych i rodzimych w Polsce, rola człowieka w gospodarstwie państwowym — oto niektóre problemy ,co do których szeroki ogół inteligencji pracującej nie ma prawie żadnej orientacji i nie zdaje sobie najczęściej sprawy, jakie siły rządzą tymi dziedzinami życia. *Inteligencja odczuwa tylko skutki rządzenia tych sił, a skutki te są tego rodzaju, że pogarszają życie materialne szerokich rzesz inteligencji pracującej (ostatnio walka o podwyżkę płac, o zmianę ustawy uposażeniowej dla pracowników państwowych) i — co w ślad za tym idzie — zubażają stopę jej życia kulturalnego.* W nieświadomości procesów gospodarczych zachodzących

w Państwie wśród szerokich warstw inteligencji pracującej tkwi jeszcze drugie — mniej dostrzegalne — niebezpieczeństwo. *Dający się zauważyć rozbrat między inteligencją a chłopem i robotnikiem wyrasta na podłożu zagadnień ekonomicznych.* Z jednej strony chłop i robotnik zmuszany jest obniżać swoją stopę życiową, z drugiej zaś strony inteligencja (warstwa konsumentów) domaga się poprawy bytu materialnego, co — według opinii urabianej przez znane czynniki — może stać się kosztem stopy życiowej chłopów i robotników.

Brak kontaktu inteligencji pracującej z ruchami chłopskimi i robotniczymi na odcinku pracy gospodarczej powoduje, że warstwy te nie zbliżają się do siebie społecznie i psychicznie, ale raczej oddalają. Nie ma żadnej innej właściwie płaszczyzny — poza pracą na polu ekonomicznym — gdzie by ruchy te mogły nawiązać ze sobą ścisły kontakt i zrozumieć, że interesy ekonomiczne — jak zresztą i inne — całego świata pracy (robotników, chłopów, inteligencji pracującej) właściwie się zbiegają, a nie rozchodzą; że jak inteligencja chłopska w oderwaniu od warstw chłopskich i robotniczych jest czymś przejściowym, tak i ruchy chłopskie i robotnicze w oderwaniu od inteligencji nie mogą realizować swoich zasadniczych postulatów ekonomicznych i kulturalnych.

Współpraca inteligencji z podstawowymi warstwami społeczeństwa na polu ekonomicznym musi doprowadzić do tego, że inteligencja stanie się integralną częścią tych ruchów, zwiąże się z tymi ruchami trwałymi więzami, stanie się ich funkcją i często wskaźnikiem dążeń i pragnień, a wtedy i zagadnienie poprawy stopy życiowej inteligencji pracującej będzie mogło być rozwiązane we właściwy i trwały sposób.

Chłopi i robotnicy są wytwórcami dóbr ekonomicznych, inteligencja obecnie jest tylko tych dóbr konsumentem. Stan taki *nie sprzyja* współpracy podstawowych warstw społeczeństwa ze światem pracy umysłowej. *Inteligencja musi stanąć do wspólnej pracy nad pomnażaniem dóbr ekonomicznych i organizowaniem ich zbytu i wymiany stając się automatycznie współtwórcą procesów gospodarczych, zdążających do naprawy istniejącego wadliwego ustroju gospodarczego.*

Związek Nauczycielstwa Polskiego postulat pracy nauczycielstwa na odcinku gospodarczym stawia na jednym z pierwszych miejsc i postulat ten konsekwentnie realizuje w życiu praktycznym. W Okręgu Wileńskim w ruchu spółdzielczym jest zaangażowanych około 250 nauczycieli związkowców, którzy pełnią odpowiedzialne funkcję w Zarządach i Radach Nadzorczych Spółdzielni. Nauczyciele ci wchodzą

do organizacyj spółdzielczych *z wyboru społeczeństwa*. Funkcje te nabierają tym większej wagi i znaczenia. Angażowani też są nauczyciele do pracy spółdzielczej w charakterze stałych delegatów Rad Okręgowych Związku Spółdzielni Spożywców „Społem" i stają się *czynnikiem organizującym ruch spółdzielczy*. Kursy spółdzielcze dla szerokich sfer społeczeństwa, prowadzenie setek spółdzielni uczniowskich po szkołach, gdzie młodzież zdobywa niezbędne wiadomości z zakresu spółdzielczości — oto zgrubsza ramy, w których odbywa się praca nauczycielstwa w ruchu spółdzielczym. Sprawy te omawiamy szerzej w innych artykułach, zamieszczonych w niniejszym numerze „Spraw".

Masowym wytwórcą produktów rolnych jest chłop. *Podniesienie ekonomiczne gospodarstw rolnych jest warunkiem odrodzenia życia wsi*. Dobrowolne organizacje rolnicze chłopskie, jakimi z zasady winny być Kółka Rolnicze, spełnić tu mogą rolę decydującą. Roli tej dotychczas w tym stopniu, w jakim to być powinno, nie spełniają, a dzieje się to dlatego, że w Kółkach Rolniczych na naszych Ziemiach odgrywa dotychczas dużą rolę element ziemiański, którego interesy ekonomiczne są sprzeczne z interesami chłopów. Daje się tu jednak zauważyć zmiana na lepsze: do Kółek Rolniczych na kierownicze stanowiska wchodzą coraz częściej wyrobieni działacze z warstwy chłopskiej.

Cały szereg nauczycieli członków Z. N. P. pracuje w Kółkach Rolniczych. Praca ta jednak z wyżej wymienionych powodów *była utrudniona*, a często wręcz niemożliwa. Wielkim utrudnieniem w pracy było także i *to, że niektórzy działacze z Kółek Rolniczych wykorzystywali Kółka dla celów politycznych, nie mających z dobrem chłopów nic wspólnego*. Stan taki jednak powoli mija. Kółka Rolnicze wracają do swojej właściwej funkcji do pracy nad podniesieniem pod względem ekonomicznym i kulturalnym gospodarstw chłopskich.

Ostatni okólnik Wileńskiego Towarzystwa Organizacyj i Kółek Rolniczych zaleca niższym komórkom organizacyjnym *„nawiązanie najściślejszej współpracy ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego"* Zalecenie to przyjmujemy do wiadomości i jednocześnie *prosimy Oddziały Powiatowe i Ogniska Z. N. P. o nawiązanie współpracy z ogniwami powiatowymi tej organizacji i Kółkami Rolniczymi w terenie*. Przysposobienie Rolnicze, prowadzone w wielu miejscach samoistnie przez nauczycieli, należałoby łączyć z pracą w Kółkach Rolniczych.

Przez pracę w ruchu spółdzielczym i organizacjach rolniczych pragniemy wytworzyć w warstwie chłopskiej, robotniczej i wśród nau-

czycieli to przekonanie, że ziemie Północno-Wschodnie Rzplitej są naszym wspólnym gospodarstwem, za które ponosimy zbiorową odpowiedzialność.

Nie taimy też, jako członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, że za pomocą współpracy z klasą chłopską i robotniczą na odcinku gospodarczym *dążymy do odbudowy zaufania tych podstawowych warstw do nauczycielstwa,* — zaufania, które zostało nadszarpnięte w ciągu ostatniego dziesięciolecia naszego niepodległego bytu.

Świat pracy fizycznej i umysłowej wspólnym wysiłkiem musi zdobyć sobie znośne warunki egzystencji moralnej i kulturalnej. Tego wymaga interes Rzeczypospolitej.

Spółdzielczość jako szkoła wychowania społecznego.

Ruch spółdzielczy jest programem pracy poważnej, sięgającej głęboko do podstaw struktury ekonomicznej i społecznej kraju.

Myślą przewodnią tego ruchu jest wyzwolenie człowieka z niewoli kapitału, zniesienie wyzysku, podnoszenie kultury materialnej i duchowej na wyższy szczebel rozwoju. Praca spółdzielcza opiera się na czynnej miłości bliźniego i przepojona jest duchem współdziałania i bezinteresownej uczynności.

Mimo swych wzniosłych zadań spółdzielczość nie jest zagadnieniem oderwanym od życia, lecz ruchem mocno i praktycznie związanym z realną rzeczywistością, wyrastającym z istotnych potrzeb najszerszych mas społecznych.

W obecnej dobie tylu różnorodnych przeciwieństw, chaosu, dzikiej i bezwzględnej walki, morza nędzy ruch spółdzielczy jest w szczególniejszy sposób powołany do uporządkowania i wygładzenia stosunków społeczno gospodarczych, dając możność pokrzywdzonym budowanie komórek nowego ustroju społecznego.

Metoda pracy spółdzielczej jest konsekwentna i prosta, ale nie łatwa w realizacji. W ruchu spółdzielczym nie tylko ma sprawnie działać mechanizm gospodarczy, polegający na gromadzeniu kapitałów, prowadzeniu coraz pokaźniejszej ilości przedsięwzięć handlowych i przemysłowych, celowym rozwoju inwestycyj zwiększających siłę materialną ruchu i podnoszących poziom dobrobytu ogólnego, ale jest zarazem wychowanie człowieka, budzenie zbiorowej woli działania uruchamianie sił społecznych do samodzielnej pracy reformatorskiej.

Istota pracy spółdzielczej polega na tym, że nie może ona opierać się na jednostkach, choćby i najbardziej ofiarnych i oddanych sprawie. W akcji spółdzielczej musi brać czynny udział cały ogół najszerszej masy, gdyż dopiero wówczas możliwa jest żywa współpraca wewnątrz organizacji, która otrzymuje mocne i trwałe podstawy rozwoju, oraz możność realizowania programowych założeń.

W ostatnich latach obserwujemy duże zainteresowanie ruchem spółdzielczym. Powstaje wiele nowych spółdzielni, stających się w wielu wypadkach deską ratunku dla ludzi pozbawionych środków do życia. Na podstawie doświadczenia można stwierdzić, że nie każda organizacja spółdzielcza odpowie nadziejom założycieli. Rezultaty pracy zależą od samych zorganizowanych, ich hartu ducha, wytrwałości, woli działania i solidarności. Spółdzielni nie można opierać na koniunkturze, na przychylności otoczenia, nie można jej zakładać z racji łatwości uzyskania pomocy z zewnątrz. To nie jest żadna filantropia, potrzebująca subwencji i zapomóg. Nadmierna opieka, czy najtroskliwsze nawet niańczenie — zabija samodzielność i energię, unicestwia własną twórczość i w ostatecznym rachunku przynosi więcej strat aniżeli korzyści.

To też w dobie wzmożonego ruchu założycielskiego powinno się pamiętać, że praca spółdzielcza to nie praca nad ludem czy dla ludu, lecz twórczość samego ludu.

Jednostki światlejsze, odczuwające pociąg do pracy twórczej na polu spółdzielczości powinny ułatwiać pracę, dopomagać radą, wskazówkami, wdrażać ogół do pracy samodzielnej, a tym samym trwałej i nieprzemijającej w skutkach.

Ruch spółdzielczy daje dużo radości i zadowolenia tym, którzy z ukochaniem przystąpią do urzeczywistniania jego ideałów. Ale ktoby chciał szukać w ruchu spółdzielczym pola do efektownych popisów, tego spotka srogi zawód. Łatwizna i płytkość w robocie nie dadzą żadnych rezultatów.

Siłą popędową w ruchu spółdzielczym jest praca społeczno-wychowawcza. Świadomość celów i zadań kooperacji jest potężnym źródłem siły i żywej energii zbiorowej. Kto zaczyna pracę spółdzielczą od budzenia tych sił, oddaje na użytek całej społeczności nowe wartości, wzbogaca kulturę społeczną i zakłada fundamenty pod solidną pracę nad budową nowego ładu gospodarczego w naszej Rzeczypospolitej.

A. Naniecіński.

Praca nauczycielstwa w Kółkach Rolniczych.

Większość Kółek Rolniczych na naszych Ziemiach powstało dzięki bezpośrednim lub pośrednim pracom nauczycielstwa, które na każdym kroku stykając się z chłopem, widziało i boleśnie odczuwało nędzę materialną i duchową wsi. Nauczyciel, żyjąc wśród pariasów chłopów, zmuszony bezpośrednio patrzeć na bolesne braki wsi, utrudniające mu w wysokim stopniu wykonywanie pracy w szkole (brak obuwia i ubrania u dzieci, dziecko już od 8 lat życia zmuszone jest iść na służbę, dzieci niedorozwinięte, anemiczne, oraz mnóstwo takich, których należałoby kształcić w szkołach specjalnych) — zaczął badać przyczyny powstania zła i przyszedł do przekonania, że nędza wsi powstała między in. z następujących przyczyn: 1) Rozdrobnienie gospodarstw rolnych (w mojej okolicy 30% gospodarstw po 3 ha gruntu, z gospodarstw tych utrzymuje się rodzina, składająca się średnio z 8 osób). 2) Brak postronnych zarobków. 3) Gospodarstwa w szachownicy: „sznur" dosłownie 3 metry szerokości, a mający nieraz 2 km. długości. Kilka takich „sznurów" położonych od siebie w znacznej odległoci stwarza trudnoć należytego wykorzystania siły roboczej, przez co grunta są zupełnie wyjałowione, a tym samym i plony znacznie obniżone. 4) Nastawienie gospodarstw według zwyczaju tradycyjnego wyłącznie na uprawę zbóż kłosowych (a unikanie gospodarstw hodowlanych, ogrodniczych itp.). 5) Brak organizacyj rolniczych samokształceniowych i handowych pozwala niemiłosiernie wyzyskiwać chłopa różnym pośrednikom.

Znając dobrze przyczyny zła nauczycielstwo samorzutnie przystąpiło do przyśpieszenia procesu organizacyjnego w rolnictwie, aby tym samym chociaż częściowo polepszyć byt rolnika i dać mu możność budowy lepszego życia gospodarczego i kulturalnego. Tam gdzie nauczyciel znajdował podatny grunt zwoływał co światlejszych gospodarzy, wybierał spośród nich przodujące i cieszące się zaufaniem mas jednostki na stanowiska przewodniczących i kierowników i zakładał Kółka Rolnicze. Gdy zaś nie było starszych, mniejwięcej uświadomionych gospodarzy, zakładał Koła Młodzieży z tą myślą, że młodzież ta gdy stanie się samodzielna zorganizuje Kółko Rolnicze.

Obecna praca nauczyciela w Kółku Rolniczym jest niewdzięczna i gdyby nie poczucie, że tą pracą człowiek wolno, krok za krokiem i systematycznie podnosi stan materialny i kulturalny wsi — za-

niechałby tej pracy. Nie wiem jak jest gdzieindziej w Polsce, ale w naszym powiecie (święciańskim) sprawy organizacyj rolniczych są traktowane w swoisty sposób.

W zimie odbywają się walne zebrania Kółek Rolniczych. Przybywa gminny instruktor rolny. Układa się obszerny plan pracy, w którym uwzględnia się zakładanie wzorowych gospodarstw rolnych, uprawę łąk itd. Wszystko to ładnie pisze się w protokółach, ale tego nie wykonuje się, gdyż specjalista od rolnictwa przez cały rok nie pokazuje się, a rolnik pomimo, że przystąpił do opracowywania jakiegoś zagadnienia rolniczego boi się samodzielnie rozpoczynać, by nie pogorszyć stanu gospodarki. Tu nauczyciel ma szerokie pole do działania, ma możność zastosowania swojej teoretycznej i praktycznej wiedzy z zakresu rolnictwa. Nauczyciel pracując w Kółku Rolniczym wychowuje masę chłopską, a jest to możliwe tylko przez nawiązywanie wszelkich poczynań do zagadnień gospodarczo - materialnych) uprawa roli, łąk, hodowla zwierząt itd).

Często gdy nauczyciel na zebraniach przypomina o obowiązkach każdego członka Kółka Rolniczego, otrzymuje ze strony członków wątpliwości: „A po co to wszystko? 'A na co? Mamy speca od rolnictwa na 2 gminy (obszar mały), a czy do nas przyjeżdża z radą, ze wskazówkami?

Nauczyciel musi tu włożyć cały wysiłek, by przekonać rolnika o potrzebie organizacji rolniczej i, żeby nie zważał, że specjalista nie przyjeżdża, a tylko własnym wysiłkiem za pomocą organizacji tworzył sobie lepsze jutro.

Biorąc pod uwagę fakt, że praca nauczyciela w Kółku Rolniczym jest płodną pod względem wychowawczym i organizacyjnym, że przynosi ona korzyści dla chłopów w dziedzinie rolnictwa, hodowli, ogrodnictwa itd., że wychowuje ona ojców dzieci szkolnych— nauczyciel pomimo wszystkich trudności i przykrości nie może zaniechać swej pracy w Kółkach Rolniczych.

Uważam, że każdy nauczyciel, a tym bardziej związkowiec, w miarę możności winien zakładać Kółka Rolnicze, lub wchodzić do istniejących jako pracownik, chociażby nie posiadał wiedzy rolniczej. Czytając wspólnie z chłopami pisma rolnicze i dyskutując nad przeczytanymi artykułami przyczyni się do podniesienia gospodarstw rolnych i kultury duchowej warstw chłopskich.

Leon Małachowski.

Kształcenie młodzieży w wieku przedpoborowym w Okręgu Wileńskim.

I.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w deklaracji złożonej przez Zarząd Główny na ręce P. Marszałka Rydza Śmigłego w dniu 23-go września 1936 roku oświadczył, że będzie współdziałał w akcji kształcenia młodzieży przedpoborowej. Nauczycielstwo związkowe na naszych Ziemiach, po przez Okręg Wileński Z. N. P., z chwilą, gdy władze zamierzały organizować kursy dla młodzieży przedpoborowej w w roku 1936 złożyło 1975 deklaracyj o gotowości podjęcia pracy na wyżej wymienionych kursach. Z pośród nauczycieli, pracujących na kursach dla przedpoborowych, 95% należy do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Całkowite i bezkompromisowe zaangażowanie się nauczycielstwa związkowego w akcji kształcenia przedpoborowych zawdzięczać należy Związkowi Nauczycielstwa Polskiego, który w swojej działalności organizacyjnej stawiał zawsze na pierwszym miejscu postulat konieczności obrony Państwa.

Plenarne posiedzenie Wydziału Pracy Społecznej Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego odbyte w dniu 8 maja 1938 roku szczegółowo sprecyzowało dezyderaty Związku odnośnie pracy nauczycielstwa związkowego na kursach dla młodzieży przedpoborowej. Stanowisko Związku w sprawie udziału nauczycielstwa w akcji kształcenia młodzieży przedpoborowej da się streścić następująco: Członkowie Z. N. P. deklarują swój udział w dokształcaniu młodzieży przedpoborowej przez Ogniska i Oddziały Związku Nauczycielstwa Polskiego. Komórki Z. N. P. przesyłają te deklaracje odnośnym władzom.

Sieć kursów dla młodzieży przedpoborowej winna być opracowana przez powiatowe władze szkolne w porozumieniu z zarządami Oddziałów Powiatowych Z. N. P.

W organizacji kursów dla młodzieży przedpoborowej współdziałają zarządy komórek organizacyjnych Z. N. P. na poziomie gminy (Ognisko), powiatu (Oddział), województwa (Okręg).

Praca propagandowa na rzecz kursów dla młodzieży przedpoborowej, obok innych czynników, jest prowadzona również przez Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Związkowi Nauczycielstwa Polskiego jest zagwarantowany współudział w badaniu pracy na kursach dla młodzieży przedpoborowej.

Z okazji nadchodzących Świąt Wielkanocnych

składamy

Szanownym Koleżankom i Kolegom

serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja"

Zarząd Okręgu i Redakcja
„SPRAW NAUCZYCIELSKICH"

Instruktor oświaty pozaszkolnej w stosunku do kursów dla przedpoborowych prowadzonych przez członków Z. N. P. spełnia rolę instrukcyjną, doradczą.

W miesiącu lutym r. b. Fundusz Pracy zorganizował kilkudniową wycieczkę prasową do ośrodków, w których są prowadzone kursy dla młodzieży przedpoborowej. W wycieczce do powiatu święciańskiego z ramienia „Spraw Nauczycielskich" wziął udział kol. Trybusiewicz Kazimierz, zaś w wycieczce do pow. lidzkiego— kol. Skowronek Stanisław. Wycieczką z ramienia Funduszu Pracy kierował kol. Witold Zahorski. Dziennikarze pism stołecznych i wileńskich zetknęli się z pracą nauczycielstwa na kursach i uzewnętrznili cały szereg problemów związanych z akcją kształcenia młodzieży przedpoborowej.

W majowym numerze „Spraw Nauczycielskich" zamieścimy artykuł (ze statystyką), obrazujący całokształt akcji kształcenia młodzieży przedpoborowej w Okręgu Wileńskim.

II.

Fundusz Pracy organizuje w miejscowościach bezszkolnych placówki kulturalno-oświatowe, przydzielając tam nauczycieli, płatnych w wysokości 125 zł miesięcznie, którzy uczą przed południem dzieci w wieku szkolnym, a popołudniu pracują wśród starszych na kursach wieczorowych.

Takie rozwiązanie zagadnienia bezrobocia wśród nauczycieli budzi cały szereg zastrzeżeń przede wszystkim ze względu na bieżącą egzystencję nauczycieli angażowanych na kilka miesięcy.

Bardziej celowe jest zatrudnienie takich nauczycieli w szkołach, w których nauczyciel jest przeciążony i liczbą dzieci i pracą pozaszkolną, a wówczas praca nowozangażowanego nauczyciela pod kierunkiem wyda lepsze rezultaty.

Charakterystycznym takim punktem szkolnym jest Zułów. Szkoła I-stopnia o 4 oddziałach, do których uczęszcza 70 dzieci. Szkoła mieści się w budynku, wybudowanym ongiś przez rodziców Marszałka. Budynek ten wraz z ziemią odkupił Związek Rezerwistów od Banku Oddłużeniowego i administruje tym majątkiem. Na terenie niedużej wioski istnieje sporo organizacji, a mianowicie: Związek Strzelecki, Związek Rezerwistów, Straż Ogniowa, Dom Ludowy, Związek Młodej Wsi, Kółko Rolnicze. Tak się złożyło, jak zresztą wszędzie, że nauczycielka musi kierować pracami oświatowymi i wszelkimi imprezami w tych organizacjach. Łatwo można sobie wyobrazić, że niewiele pozostaje czasu w tych warunkach dla siebie. Ale na tym nie kończy się, gdyż Zułów jest miejscem całego szeregu wycieczek, zjazdów, rajdów itp. i nauczycielka musi nieraz dla 300—400 osób przygotować różne posiłki w warunkach niezbyt sprzyjających, gdyż wszelkie produkty musi ściągać furmanką z miasteczka, oddalonego o kilka km. Do tych zajęć dochodzi kurs dla przedpoborowych, wymagający 8 godzin solidnej pracy tygodniowo.

Nietrudno sobie wyobrazić radość nauczycielki. której przydzielono do pomocy młodą koleżankę, która częściowo odciąża stałą nauczycielkę w pracy. Dobrze by jednak było, gdyby władze szkolne znalazły jakiś fundusz do dyspozycji nauczycielki, która przecież nie może z własnych poborów opłacać i dopłacać do różnych imprez o charakterze publicznym.

Po Zułowie zwiedziliśmy szkołę w Hoduciszkach. Szkoła III-stopnia o 7 nauczycielach. Kursy dla dorosłych też są i to od dłuższego czasu, ale kursy na wyższym poziomie, na które uczęszcza młodzież by, uzupełnić swoje braki wiedzy. Różnica w porównaniu do jednoklasówek olbrzymia. Tu młodzież zna swe cele, do których dąży, tu odczuwa się tętno pracy i radość tej pracy. Jedni przy głośniku, inni ćwiczą w zespole muzycznym, inni znowu dowiadują się o bogactwach Polski i jej kulturze. Wieczorem życie szkoły niczym nie różni się od normalnych dni przedpołudniowych. Z tej miłej i pogodnej atmosfery widać mocną więź łączącą szkołę ze społeczeństwem. I tu są organizacje — Związek Strzelecki, Kasa Stefczyka, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Związek Młodzieży Wiejskiej, Kółko Rolnicze, którymi kieruje też nauczycielstwo. Obowiązek ten spełnia należycie, gdyż nie

rozproszkowuje swych sił, a poświęca się jednej pracy. Nadmieniać chyba nie trzeba, że pracują tam nasi Koledzy Związkowcy, a Ognisko ich z własnych składek założyło piękną bibliotekę, liczącą około 2.000 tomów, z której korzysta miejscowa młodzież i społeczeństwo.

Kazimierz Trybusiewicz.

III.

Jesteśmy w Inspektoracie Szkolnym w Lidzie. Krótka konferencja, wprowadzająca nas do zagadnienia kształcenia przedpoborowych na terenie powiatu lidzkiego. Na terenie powiatu w roku bieżącym zorganizowano 164 kursy, na których pracuje 260 nauczycieli. Przedpoborowych kształci się 1.322 osoby, z roczników 1918—1919. Prócz tego na kursy uczęszcza jeszcze młodzież inna: 1.744 mężczyzn i 150 kobiet. Razem z przedpoborowymi na kursach kształci się 3.246 osób.

Zajęcia odbywają się dwa razy tygodniowo. Daje się odczuć pęd młodzieży wiejskiej do kształcenia się. Szkoła niżej zorganizowana nie zaspakaja potrzeb wsi. Słuchacze kursów, to absolwenci szkół powszechnych, oraz ci, którzy z różnych powodów szkoły nie skończyli. Wieś odczuwa brak szkół III-stopnia. Kursy nie rozwiążą sprawy powrotnego analfabetyzmu. To raczej profilaktyka. Słusznie stwierdził inspektor szkolny z Lidy, że kształcenie dorosłych w przyszłości winno być włączone w ogólną politykę oświatową.

W dniu 15 lutego r. b. zwiedziliśmy kurs wieczorowy zorganizowany przy 2-klasowej szkole powszechnej w Wawiórce. Zapada wieczór. Wchodzimy do klasy. Siedzą starsi i młodsi chłopcy. Lekcja — wychowanie obywatelskie. Zagadnienie znaczenie morza i kolonij dla Polski. Słuchacze żywo interesują się zagadnieniem. Daje się wyczuć miłą atmosferę pracy.

Kurs liczy 27 słuchaczy. Na kursie pracują wszyscy nauczyciele miejscowej szkoły: kol. kol. Szurpicki, Woźniczkówna, Drozdowa.

Wyjeżdżamy. Auto pruje ciemności po trakcie Lida—Zabłoć. Skręcamy w lewo do wioski Krasnowce. Stajemy przed wiejską chatą. Tu mieści się jedna z klas. Widno i gwarno. Przed chwilą była przerwa. Izba ciasna i niska, zwyczajna wiejska chałupa. Kurs prowadzi kol. Filipowicz z żoną. Na kurs uczęszcza 30 słuchaczy. Chodzą bardzo chętnie. Czasem trzeba zapędzać do domu. Słuchacze, to dawni uczniowie tej szkoły, którzy skończyli szkołę, lub nie, a teraz przyszli sami, by uczyć się. Kol. Filipowicz pracuje na kursie 2 razy w tygodniu po 3 a często i 4 godziny.

Oglądam się po ławach szkolnych. Siedzą chłopcy o twarzach skupionych. W rozmowie rezolutni i śmiali. Wykazują dużą znajomość nabytej wiedzy. Interesują się bieżącymi zagadnieniami Polski i świata.

W dniu 16 lutego r. b. odwiedziliśmy kurs dla przedpoborowych zorganizowany przy 3-klasowej szkole powszechnej w Dokudowie. Przy fatalnej pogodzie zajeżdżamy do miasteczka „mniejszego od wsi" — jak ktoś kiedyś określił Dokudowo. W jednej wiejskiej chacie widno i gwarno. Nasze wejście na chwilę tylko przerwało uwagę słuchaczy. Pracują dalej. Większość słuchaczy w łapciach z łyka. Rekrutują się z biednych ośrodków wiejskich.

Na sali słuchaczy 35, 3 z ukończonym III oddziałem szkoły powszechnej, 6 z ukończonym IV oddziałem, 14 z ukończonym V oddziałem, 12 z ukończonym VI oddziałem szkoły powszechnej.

Kol. Fodor, kierownik kursu, pracuje z wiarą, jest dobrej myśli, żali się tylko na brak gazet, czasopism i radia.

Żegnani — wracamy do Lidy.

Stanisław Skowronek.

IV.

Wycieczka prasowa, zorganizowana przez Fundusz Pracy, znalazła swoje odźwierciadlenie w artykułach, zamieszczonych w całym szeregu pism warszawskich i wileńskich. Wileński „Głos Ziemi" po scharakteryzowaniu stanu analfabetyzmu na wsi pisze:

Skutek tego wielce szkodliwego stanu rzeczy jest taki, że wojsko otrzymuje skandaliczną ilość analfabetów, których świadomość obywatelska jest żadna, albo nawet ujemna. WTEDY TO W R. 1936—1937 ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO ZGŁOSIŁ SWOJĄ GOTOWOŚĆ DO ZARADZENIA TYM BRAKOM. WZIĄŁ WIĘC NA SIEBIE JESZCZE JEDNĄ WIELKĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ I ZWIĘKSZYŁ SWÓJ I TAK JUŻ WIELKI TRUD. Bez pewności jak im pomogą w tej pracy samorządy 1.600 nauczycieli zadeklarowało się pracować po 16 godzin tygodniowo zupełnie bezinteresownie. Świadczenia na wynajęcie lokali dla kursów, na światło (naftę) i pomoce szkolne dostarczyło Min. Wyz. i Ośw. w sumie 45 tys. zł, samorządy dały 23.716 zł.

Wydatną pomoc nauczycielstwu w tej akcji okazał również Fundusz Pracy, dając na zatrudnienie bezrobotnych nauczycieli 30 tys. zł z tym, aby przede wszystkim były obsadzone tzw. punkty bezszkol-

ne. Wszystko to razem wziąwszy pozwoliło w roku szkolnym 1936—37 objąć nauczaniem znaczną ilość młodzieży. I tak akcja ta raz zapoczątkowana stale wzrastała i wzrasta obejmując swoim zasięgiem coraz liczniejsze powiaty i rzesze młodzieży wiejskiej przeważnie w wieku przedpoborowym.

Szczegółowo omawia warunki pracy na kursach dla młodzieży przedpoborowej warszawski „Dziennik Ludowy". Na podkreślenie zasługuje dokonana przez ten dziennik ocena pracy nauczyciela:

„I tu dotykamy na marginesie bardzo znamiennego dla naszej rzeczywistości zjawiska. Wiadomą jest rzeczą, że nauczycielstwo stanowi u nas najbardziej upośledzoną kategorię pracowników. Wystarczy zetknąć się z warunkami pracy nauczyciela na wsi, ażeby stwierdzić, że wysiłek jego jest często PRAWDZIWYM BOHATERSTWEM.

I oto ten przeciążony robotą, głodowo wynagrodzony pracownik oświatowy przyjmuje na siebie dodatkowe ciężary. Władze szkolne przyjmują to jako normalne zjawisko: patriotyczny obowiązek. I nikt nie ma odwagi postawić sprawę otwarcie. Nie, to nie jest w porządku. Bo z jakiej racji ofiary na pożyteczną i konieczną akcję KSZTAŁCENIA PRZEDPOBOROWYCH PONOSIĆ MA WŁAŚNIE NAJGORZEJ UPOSAŻONY I TAK JUŻ POKRZYWDZONY NAUCZYCIEL A NIE NP. PRZEMYSŁOWIEC, OBSZARNIK, CZY WYŻSZY DYGNITARZ?

Kursy dla przedpoborowych, zwłaszcza na kresach, spełniają rolę bardzo doniosłą.

Oto w tych izbach szkolnych dzieci mniejszości narodowych poznają kulturę polską, polską mowę i polski język".

Głos dziennikarzy-ludzi niezwiązanych ani z zawodem ani z władzami szkolnymi — jest oceną obiektywną. Kursy dla młodzieży przedpoborowej są prowadzone i egzystują dzięki wytężonej i ofiarnej pracy nauczycielstwa.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w pow. postawskim w latach 1923—1938.

W dniu 14 stycznia r. b. odbył się w Postawach Jubileuszowy Zjazd członków Oddziału Powiatowego Z. N. P. z następującym porządkiem obrad:

Godz. 9 rano. Nabożeństwo w miejscowym kościele parafialnym.

Godz. 10 rano.
1. Otwarcie Zjazdu.
2. Powitania i przemówienia Gości i Delegatów Org. Społ.
3. Referat p. t. „XV-lecie działalności Z.N.P. w pow. postawskim" — kol. D. Szutowicz.
4. Referat: „Drogi działalności i rozwoju Z. N. P. w Okręgu Wileńskim" Delegat Okr. Z. N. P. w Wilnie.
5. Dyskusja nad referatem Del. Okręgu Z. N. P.
6. Sprawy organizacyjne.
7. Wolne wnioski.
8. Zamknęcie Zjazdu.

Zjazd zagaił i otworzył Prezes Oddziału kol. Dionizy Szutowicz witając przybyłych na Zjazd przedstawicieli Władz Państwowych, Wojska, Władz Szkolnych, oraz delegatów organizacyj społecznych, samorządowych i gospodarczych.

Przemówienia powitalne wygłosili: w imieniu Starosty Postawskiego — p. Wicestarosta mgr. Wacław Białkowski, który w serdecznych słowach podkreślił zasługi nauczycielstwa związkowego dla Państwa. W imieniu Pana Kuratora Okręgu Szkolnego Wil. przemawiał p. Inspektor Jan Jakobsche. Prócz tego przemawiali delegaci samorządu terytorialnego, Związku Legionistów, O. T. O. i K. R. i inni.

Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Marszałka Śmigłego-Rydza, Pani Marszałkowej Piłsudskiej oraz Prezesa Związku Nauczycielstwa Polskiego — kol. Zygmunta Nowickiego.

Oprócz członków Związku, w Zjeździe wzięło udział także nauczycielstwo niezorganizowane i zaproszeni goście.

Na długo pozostanie nam w miłej pamięci radość, jaką nam sprawił kol. Prezes Z. N. P. — Zygmunt Nowicki, który już po wysłaniu do Niego depeszy, niespodzianie zjawił się na sali. Zgromadzeni członkowie zgotowali koledze Prezesowi niezwykle serdeczną owację.

Nauczycielstwo wnikliwie słuchało każdego słowa przemówienia Prezesa Nowickiego, jako żywego symbolu idei związkowej.

— Jesteśmy silni, bo Z. N. P. ma wyraźny i trwały cel — bezpieczna, silna i sprawiedliwa Polska, a cechą członków naszych jest głęboki patriotyzm i mocny charakter i to jest prosta tajemnica naszych zwycięstw na froncie walki z ciemnotą i zacofaniem. Inni tego nie mają i dlatego są słabi. — Oto przewodnia myśl przemówienia Prezesa Nowickiego.

Okręg Wil. Z. N. P. reprezentował Prezes Okręgu Kol. Eugeniusz Balcerak, który wygłosił referat programowy n. t. „Drogi działalności i rozwoju Z. N. P. w Okręgu Wileńskim".

Interesujący referat obrazujący 15-letnią historię Oddziału Postawskiego Z. N. P., działalność i dorobek — wygłosił prezes kol. Dionizy Szutowicz.

Zjazd odbył się w nastroju uroczystym i miłym. Wieczorem, w równie sympatycznej atmosferze odbyła się zabawa taneczna z udziałem społeczeństwa postawskiego.

W związku z krótkim sprawozdaniem z Jubileuszowego Zjazdu Z. N. P. w Postawach ośmielamy się zabrać Koleżankom i Kolegom parę stron „Spraw" na omówienie dziejów, działalności, dorobku Oddziału Powiatowego Z. N. P. w Postawach, w przekonaniu, że praca nasza i jej skromny wynik jest własnością ogółu członków i całej Organizacji.

15 lat historii naszego Oddziału jest już dostatecznym okresem czasu i można z pewnej perspektywy spojrzeć na drogę przebytą przez Związek w powiecie postawskim.

Po odzyskaniu Niepodległości pełne zapału i energii młode nauczycielstwo polskie, stanęło u warsztatów pracy, gotowe do walki z ciemnotą i trucizną niewoli. Już w pierwszych latach organizacji szkolnictwa polskiego w powiecie nauczycielstwo zrozumiało, że ciężki swój obowiązek wobec społeczeństwa i Państwa, będzie mogło spełnić tylko w oparciu o własną siłę zbiorową, jaką może dać wielka organizacja zawodowa.

Dnia 14 stycznia 1923 r. odbywa się w Postawach pierwszy Walny Zjazd członków Ognisk Nauczycielskich ze Słobody, Parafianowa i Budsławia. Zjazd ten uchwalił powołać do życia Oddział Powiatowy Ognisk Nauczycielskich pow. duniłowickiego z siedzibą w Parafianowie, jako miejscem zamieszkania większości członków Zarządu. Jak więc widzimy, Oddział Powiatowy Z. N. P. (do roku 1930 Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych) w powiecie postawskim powstał nie w wyniku akcji organizacyjnej Zarządu Głównego Z. P. N. S. P., ani też istniejącej już wówczas Komisji Zarządu Głównego w Wilnie (dzisiejszy Okręg Z. N. P.), lecz wyłącznie z potrzeby odczuwanej przez same nauczycielstwo. Pierwszy Zarząd Oddziału stanowili koledzy: Chowański Jan z Ogniska Słoboda — prezes, Grudziński G. — wiceprezes, Mucha J. — sekretarz i Piotrowski K. — skarbnik. Pismem Zarządu Głównego Z. P. N. S. P. z dnia 3. II. 23, L. 479 Oddział Powiatowy został zatwierdzony Do roku 1925 prezesem Oddziału był kol. Chowański Jan, siedzibą Zarządu Parafianów i na krótko Słoboda Żośniańska. Od roku 1925 do 25. III. 28 Oddziałem kierują koledzy Pachniak Władysław — prezes i Wardziak Marian — sekretarz. Siedzibą Oddziału są Postawy. Oddział posiada już w tym czasie wynajęty lokal przy ul. Wileńskiej 4 w domu p. Micińskiego. Prezes i sekretarz, mimo. że obaj pracują poza terenem m. Postawy w każdą niedzielę poświęcają swój czas pracy organizacyjnej w Zarządzie Oddziału. Od 25.III.28 do jesieni tegoż roku siedzibą Zarządu Oddz. są Duniłowicze ze względu na kontakt z Inspektoratem Szkolnym, który do roku 1929 mieścił się w Duniłowiczach. Prezesem Oddziału w tym czasie był kol. Stanisław Zdybek.

Od założenia Oddziału do r. 1929 główny wysiłek wszystkich Zarządów szedł w kierunku organizowania Ognisk, powiększania Ognisk, oraz powiększania liczby członków, choć sprawy natury ideowej zajmowały już też dużo miejsca. Okres prezesury kol. Pachniaka utrwalił się w naszych wspomnieniach, jako czas upartej i wytrwałej walki z wyraźnie nieprzychylnym stosunkiem do organizacji ówczesnych inspektorów szkolnych Jaworka i Sierakowskiego. Poważna zasługa w utrwaleniu pozycji Z. N. P. w powiecie postawskim przypada w dużej mierze b. prezesowi kol. Pachniakowi, który niejednokrotnie nocami wędrował po powiecie budząc czujność organizacyjną wśród członków.

W dniu 4 listopada 1929 prezesem Oddziału zostaje dzisiejszy Prezes Okręgu Wil. Kol. Eugeniusz Balcerak, który w ciągu przeszło

sześcioletniej swej prezesury bez zastrzeżeń oddaje postawskiemu Oddziałowi Z. N. P. swój wybitny zmysł organizacyjny i pracę. Kol. Balcerak cementuje zwartość organizacyjną Oddziału i stawia na wysokim poziomie sprawność Ognisk i Zarządu Oddziału. W roku 1930 powstaje kasa „Samopomoc", jako samodzielna agenda Oddziału. Kierownikiem kasy od założenia do dnia dzisiejszego jest Kol. Anatol Klancewicz. Powstają Fundusze — Stypendialny i Fundusz Budowy Domu Związkowego w Postawach. Biuro Oddziału w tym czasie mieści się w Postawach przy ul. Klonowej 2, posiada już maszynę do pisania, telefon i niezbędne umeblowanie. Z kol. Balcerakiem współpracowali koledzy: Wardziak Marian, ś. p. Molis Witold, Dunowski Tomasz, Surwiłło Jerzy, Kazuro Józef, Polit Marian, Lipiec Wojciech i inni.

W dniu 12 stycznia 1936 r. kol. Balcerak odchodzi na stanowisko Prezesa Okręgu Wil. Z. N. P. Funkcję Prezesa pełni czasowo wiceprezes kol. A. Klancewicz.

Na nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Oddziału Pow. w dniu 9. II. 1936 r. prezesem zostaje wybrany kol. Dionizy Szutowicz, który obowiązek ten sprawuje do dnia dzisiejszego przy współpracy kolegów: Michniewicza Kazimerza — Wiceprezesa i Przewodniczącego Wydz. Organiz., Tarchalskiej Marii — Przewodn. Wydz. Pedag., Paszko Stanisława — Przewodn. Wydz. Pracy Społecznej i Dziedzica Franciszka — Przewodn. Wydz. Finansowego.

W ostatnich trzech latach zaznaczył się dalszy wzrost liczby członków. Biuro Oddziału przeniesiono do wygodnego lokalu (3 pokoje) przy ul. Wileńskiej 20. Majątek Oddziału stale powiększa się. Fundusz Stypendialny i Fundusz Budowy Domu Związkowego systematycznie wzrastają.

Rozwój organizacyjny Z. N. P. w powiecie postawskim przedstawiają niżej podane tablice.

Przeglądając akta i dokumenty Oddziału, oraz sprawozdania urzędowe widzimy, że służba szkole polskiej, podnoszenie oświaty wśród szerokich mas i praca społeczna we wszystkich formach zajmowała zawsze pierwsze miejsce przed interesem własnym członków Oddziału. Przez cały czas, Oddział we własnym zakresie w miarę środków wyręcza Państwo w dokształceniu nauczycielstwa, organizując kursy (rok 1926) i wspierając kolegów kształcących się na Wyższych Kursach Nauczycielskich. Ogniska organizują i stale powiększają biblioteki pedagogiczne.

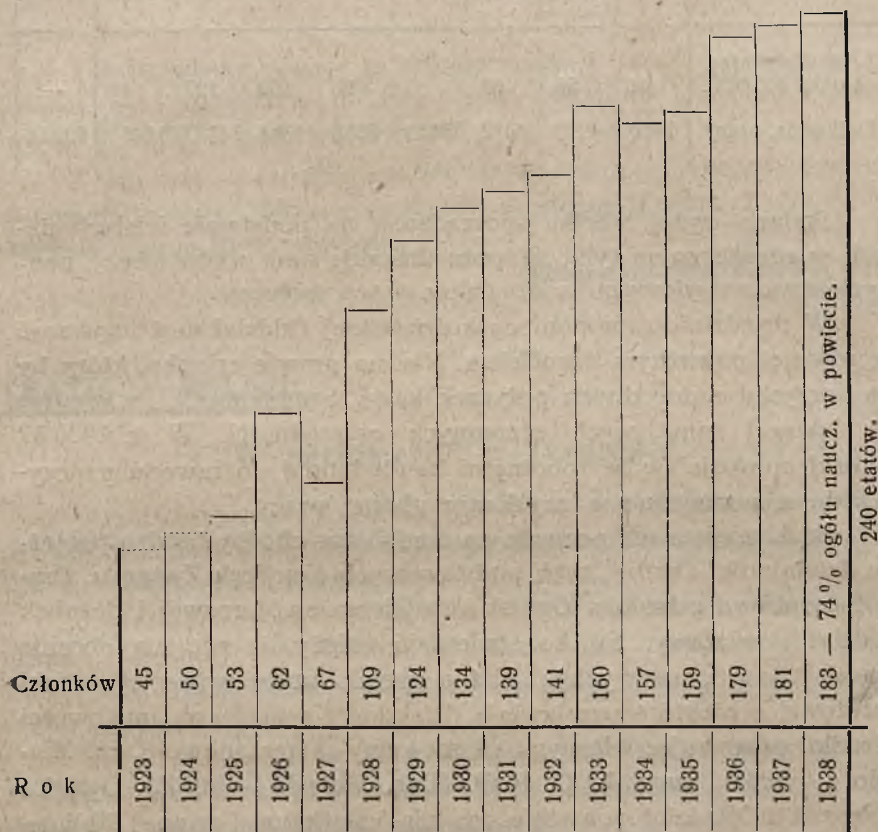
Tabl. 1.

Liczba członków Z. N. P. w pow. postawskim w latach 1923—1938.

Ognisko	Rok założenia	ROK															
		1923	1924	1925	1926	1927	1928	1929	1930	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938
Słoboda-Żośniańska . .	1923	?	—	13	12	12	11	12	9	8	9	12	10	10	10	10	10
Parafianów	1923	?	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Budsław	1923	?	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mańkowicze	—	—	—	—	12	12	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Hruzdowo	1928	?	—	—	—	—	10	5	10	14	15	14	13	12	11	11	14
Mosarz	1925	—	—	11	11	rozwiązane		12	9	10	10	11	10	12	14	14	14
Miadzioł	1925	—	—	20	20	23	24	24	22	24	23	26	26	23	29	26	23
Prześlega	—	—	—	—	9	9	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Łasica	1929	—	—	—	—	—	—	9	9	9	8	8	7	7	8	9	9
Tumiłowicze	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Woropajewo	1926	—	—	—	12	11	10	11	11	8	—	—	—	—	13	12	10
Woropajewo z sied. Rymki	1932	—	—	—	—	—	—	—	—	—	7	5	5	7	14	12	—
Połowo	1938	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8
Duniłowicze	1924	—	?	?	rozwiązane		14	17	16	18	20	27	27	28	20	20	27
Postawy	1928	—	—	—	—	—	18	17	28	25	27	35	37	39	38	38	36
Wołkołata	1929	—	—	—	—	—	—	3	5	8	7	7	7	8	8	13	12
Kobylnik	1922	powiat święciański					13	14	15	15	15	15	15	13	14	16	20
Razem		45	50	53	82	67	109	124	134	139	141	160	157	159	179	181	183

Tabl. 2.

Wykres ilości członków Z. N. P. w pow. postawskim w latach 1923—1938.



W pierwszych latach Oddział często podejmuje prace należące właściwie do Władz Szkolnych i Samorządowych jak np. troska o pomoce naukowe, lokale i opał dla szkół.

W ciągu 15 lat członkowie Związku poświęcają bezinteresownie swe wyczerpane siły pracy społecznej organizując dziesiątki kursów dokształcających, pracując w świetlicach, domach ludowych itp.

Nie było prawie formy pracy społeczno-oświatowej, której by nauczycielstwo związkowe nie podejmowało. Przyznały to nawet tzw. „czynniki miarodajne“, że 90% pracy społecznej w powiecie postawskim prowadziło nauczycielstwo związkowe.

Praca społeczna członków Z. N. P. w pow. postawskim w latach 1931—1938.

Tabl. 3.

Rok	1931	1932	1933	1934	1935	1936	1937	1938	Razem
Liczba pracując. członków Z.N.P.	44	55	69	80	90	109	122	143	—
Dali godz. pracy	2460	4970	6382	6746	7001	11354	14832	16458	70203

Podana wyżej tabelka sporządzona na podstawie ścisłych danych w nieznacznym tylko stopniu ilustruje nam wkład pracy nauczycielstwa związkowego w dziedzinie pracy społecznej.

W dziedzinie samopomocy koleżeńskiej Oddział może wykazać się również poważnym dorobkiem. Nie ma prawie członka, który by nie korzystał z dogodnych pożyczek kasy „Samopomoc". względnie nie lokował tam swych skromnych oszczędności. W r. 1936/37 Oddział opiekuje się bezrobotnymi kandydatami do zawodu nauczycielskiego, pomagając w uzyskaniu płatnej pracy.

Brak miejsca nie pozwala na omówienie choćby bardzo pobieżnie działalności Ognisk, tych podstawowych komórek Związku. Pracy Zarządów i członków Ognisk zawdzięcza swój rozwój i dorobek Oddział Powiatowy. Krótko stwierdzić należy, że nie ma obecnie Ognisk t. zw. „martwych". Każde spełnia podstawowe obowiązki statutowe, a niektóre przejawiają działalność ponad swe możliwości i środki, organizując własnymi siłami kursy samorządowe (Ogn. Miadzioł — 1937), kursy L. O. P. P. (Ogn. Słoboda — 1933). Ogniska Kobylnik i Miadzioł poważnie zasilają książkami Gminne Biblioteki Publiczne.

Oddzielne wspomnienie należy pamiętnym przeżyciom w roku 1937. Zarząd Oddziału, Zarządy Ognisk i wszyscy członkowie Związku z postawą pełną godności przeżywali bolesny cios w Organizację — zawieszenie Zarządu Głównego. Wszyscy członkowie wykazali niezwykłe wyrobienie i karność organizacyjną, a nie rzadko ofiarność i poświęcenie w obronie honoru Organizacji. Możemy być naprawdę dumni.

Majątek Oddziału obecnie wynosi:

Wartość inwentarza Oddziału Powiat. . . . 1501,00 zł.
Fundusz Budowy Domu Związkowego ok. . . 2000,00 „
Fundusz Stypendialny Oddz. Powiat. ok. . . . 1500,00 „

Wartość bibliotek Ognisk ok.	4792,50 ,,
Wartość inwentarza Ognisk ok.	6642,70 ,,
Gotówka Oddziału i Ognisk ok.	1700,00 ,,
RAZEM . .	18136,20 zł.

Tak przedstawiają się w krótkim zarysie dzieje i własny dorobek ideowy i materialny 15-letniej pracy członków Oddziału Powiatowego Z. N. P. w pow. postawskim.

Z tym samym zapałem i wiarą stajemy do pracy organizacyjnej w nowym okresie. Mocno wierzymy, że służąc ideałom Z. N. P. — służymy dobrze Rzeczypospolitej.

Kazimierz Michniewicz.

TEATR W WILNIE.

„W perfumerii" i „Zazdrość".

Wystawienia przez Teatr na Pohulance komedii Mikołaja Laszlö p. t. „W perfumerii" nie można zaliczyć do przedsięwzięć szczęśliwych. Szkoda sił aktorskich i reżysera na takie sztuki.

Z początku, po pierwszym akcie nastawieni jesteśmy na „ciężki dramat". Czekamy: niechybnie autor będzie zaraz „rozwiązywał" problem, a nas uraczy porcją ciekawych dialogów, scen obfitujących w t. zw. krótkie spięcia.

Ale to tylko pozór. Sztuka rozłazi się, rozwodnia, „rozperfumia". Z oczekiwanego dramatu w komedię, która nas nie bawi. Importowany towar nie zawsze jest lepszy od krajowego. To też rację ma Teodor Bujnicki w stwierdzeniu:

„Ilekroć mam przykrość oglądać importowane „komedie" tego typu co „W perfumerii", ogarnia mnie pasja i wstyd. Nie mogę zrozumieć, kto wpada na pomysł przyswajania polskiemu teatrowi tych płytkich i szkodliwych, bo napisanych lekko i demagogicznie sztuczydeł. Doprawdy wolę już każdą polską szmirę, która zawsze ma jakąś, naiwną nieraz ale sympatyczną, poczciwość, jakiś estetyczny stosunek do widza, poczucie delikatności wobec pewnych tematów, które nie mogą być przedmiotem lekkomyślnej komedii czy farsy".

Osobiście nie ograniczałbym zakresu tematów nawet dla lekkomyślnych komedyj i fars. Inna rzecz, że istotnie z „tematem" autor w sztuce nie bardzo sobie poradził.

„W perfumerii pana Schmida panuje atmosfera ciężka i duszna. Choinka i wieniec, któremi współpracownicy pragną uczcić powracającego do zdrowia szefa nie przekonywują o szczerości ich uczuć wobec niego, są raczej wyrazem tak i u nas popularnego kultu zwierzchnika. Wystarczy odrobinka refleksji, jedno bardziej ostre spojrzenie na scenę, a wyjdziemy z przedstawienia z katzenjammerem, z przykrym osadem, który nie da się spłókać wszystkimi wonnościami perfumerii p. Schmida. Najgroźniejsze w tym wszystkim jest to, że sztuka może się podobać, może mieć powodzenie, może być potraktowana jako rozrywka".

Obawy Bujnickiego okazały się słuszne. Sztuczka przypadła do gustu. I nikt inny, jak Józef Maśliński potraktował ją, jako rozrywkę:

„...Tym niemniej publiczność, która oklaskami przerywała premierę sztuki lubi takie „życiowe podejście", a że właśnie mamy karnawał i trzeba się zabawić, nieprawdaż, przeto wszystkie akcenty farsowe, odgadnięte na parę minut z góry, cieszą jak stary walczyk i wszystko jest dobre.

Co do tej farsowości, jeden tylko efekt reżyserski wydaje się niepokojący — co chwila ktoś w tej perfumerii upuszcza naręcze paczek. Pomyślmy tylko — paczki z watą spadając nie narobiłyby hałasu tyle, ile trzeba, więc co też tam oni takiego mogą sprzedawać w budapeszteńskich drogeriach, że można tym co chwila bęc i bęc o ziemię i nikt się nie martwi. Może napisać konkurs na odgadnięcie? Poza tym sztuczka ta pokazana jest zręcznie i właściwie — oddano co należy wzruszeniowo usposobionej widowni, zaspokojono też w sposób taktowny głód farsy, podobno nieodparty w okresie karnawałowym. Wydobyto również maksimum realizmu ze skąpego w tym względzie tekstu sztuki. Aktorzy grali z przekonaniem, opakowując paczki i ciskając je o ziemię...".

Zestawiłem relacje dwóch recenzentów i myślę, że może prawda leży gdzieś pośrodku. Oczywiście przesada z tą rozrywką. Niektóre momenty potrafiły wywołać śmiech, ale znowu, żeby ktoś naprawdę się bawił i szczerze cieszył?

Zważmy: właściwie „W perfumerii" nic się nie dzieje. Aktorzy są zajęci ciągłem przesuwaniem z miejsca na miejsce flaszek i paczek. W żadnym wypadku nie jest to zabawne. Już była kiedyś, przed kilku laty, na Pohulance taka sztuka, w której przez cały akt tato nic innego nie robił, jak tylko nabijał maszynką tutki. Chciało się wtedy tacie ulżyć i kupić kilka gotowych paczek papierosów. „W perfumerii" bierze chętka rozwalić conajmniej kilka flaszek...

Krokami biegającego po scenie szefa kieruje zazdrość itp. P. Ilcewicz, b. zdolny aktor o pokroju „jaraczowskim“ jest predysponowany do podobnych ról. W tym wypadku (zresztą nie ze swojej winy) nie mógł widza „poruszyć“. Taki przygarbiony, nieporadny tatuś, który w końcu godzi się ze wszystkim.

P. Łodziński pokazał, że wachlarz jego możliwości aktorskich jest szeroki. Stworzył pyszną postać. P. Buyno (kasjerka „perfumerii“) zasługuje na specjalną uwagę dyrekcji teatru. Ta utalentowana młoda aktorka sprawia wrażenie, jakby się ostatnio gubiła (nie „W perfumerii‘, bo tu doskonała). Teatr wileński wykształcił niejedną indywidualność aktorską, miejmy więc nadzieję, że dyr. Kielanowski...

„W perfumerii“ jeden motyw jest w stu procentach prawdziwy i autentyczny. To wypłacenie na święta Bożego Narodzenia... 13-tej pensji. Zagranicą stosuje się; u nas w Polsce już oddawna poniechano ten skądinąd miły zwyczaj.

* * *

Z ogromnym zainteresowaniem szedłem na Pohulankę zobaczyć „Zazdrość i medycynę“ Choromańskiego w scenicznej przeróbce p. Walentyny Aleksandrowicz. Przyczyną sama powieść, która mimo swej, w gruncie rzeczy psychologicznej naskórkowatości, przypadła mi do serca odrazu po wyjściu z druku i z pod wrażenia której musiałem się wyzwalać.

„W perfumerii“ zazdrość i teraz zazdrość... W dodatku z medycyną.

Jestem zasadniczym przeciwnikiem „przerabiania na scenę“, jak również filmowania powieści. Dotąd z takich prób przeważnie nic dobrego nie wychodziło (jeśli chodzi o film, wystarczy przypomnieć „Przedwiośnie“ Żeromskiego, by poczuć natychmiastową odrazę). Przeróbka sceniczna — to tworzenie zupełnie innej realności artystycznej, to odrębny rodzaj; tymczasem nie odcina się od łożyska pępowiny: powieść tego, przeróbka tej... Najlepszym wyjściem byłaby przeróbka przez samego autora. Ale z drugiej strony po co autorowi przerabiać własną powieść, pracować drugi raz nad tym samym materiałem, kiedy może napisać nową sztukę o innej tematyce i problemach.

Tak też i zrobił Choromański. Widać zachęcony zainteresowaniem się przez teatr „zazdrością“ — pozazdrościł dramaturgom i na-

pisał już 1-szy akt sztuki, który przeczytał w Wilnie na „Środzie". Ja na tym wieczorze nie byłem, więc trudno coś na ten temat pisać. Niektórym jednak ten początek sztuki wcale się nie podobał.

Że Choromański jest dobrym pisarzem — to pewne, niech nam to wystarczy.

Co zrobiono z jego powieścią, a raczej z jego powieści na Pohulance?

Ponad wszelką wątpliwość: p. Walentyna Aleksandrowicz bardzo się napracowała. Przerobić powieść, a następnie zagrać rolę Rebeki — trud podwójny. Czy pierwszy wysiłek okazał się twórczy — nie chcę brać na siebie odpowiedzialności w przesądzaniu. W roli Rebeki była p. Aleksandrowicz wystarczająco i pociągająca i kusząca nie tylko dla dwóch „małych", to znaczy dla Widmara i dra Tamtena.

Specyficzny klimat powieści prawie że został uchwycony i oddany. Swoją drogą najwięcej do powiedzenia miał, był najwymowniejszy pod tym względem nieszczęśliwy, chwiejący się kiść jarzębiny. Bo niektórzy artyści... Widmar. Głównie idzie o Widmara. P. Jaśkiewicz miotał się, sapał, brodę rwał, a myśmy mu ciągle nie wierzyli, jemu i w jego zazdrość. Tak to: on Rebece, a my jemu. Widmar — to słowo brzmi podobnie, jak widmo. Ale nie tylko tusza Jaśkiewicza napawała widza niewiarą. U Choromańskiego Widmar jest opętany uczuciem zazdrości. Więc kłębek nerwów, kłębek zazdrości. U Jaśkiewicza z zażywnego oblicza mimowoli biła dobroduszność i brak podejrzliwości. Pasowałaby do niego biała kawa z furą ciastek, a nie chwytanie w rozpaczy za wódkę.

Prof. Mieczysław Limanowski b. życzliwie ocenił grę aktorów, usprawiedliwiając niejako w części p. Jaśkiewicza:

„... Gra wszystkich aktorów miała dyskrecję i podziwiam talenty, całą paletę, też przeżywanie, o które walczyła Reduta i które stało się śliczną krwią pulsującą całego idącego pokolenia. Nie było ogonów. Teatr prymitywny i stary przepadł. Jeśli było jego echo, to tylko w Widmarze, to jest w zdradzonym mężu i to raczej jako rezultat tej vis maior, która żądała jakiejś ofiary skoro zespół jest szczupły, mały, świetnie dobrany, ale który też nie pozwala na opulencję obsadzania ról wedle swojej chęci.

Widziałem tyle razy Jaśkiewicza, podziwiałem jego dynamizm, obrotność, że nie chciałbym aby ktokolwiek mógł mieć w tej chwili do niego pretensję. Trudno wymagać, aby tygrys był kanarkiem, żółw zwinnym pieskiem a Jaśkiewicz mózgiem, który jest chory, który trzęsie się we środku, pod czaszką jak galareta, reżyserując li nerwami, które są napięte...

...Muszę przyznać, że aktorsko zaimponowała mi Aleksandrowicz w wykrojonej gwoli swojej i dla siebie zrobionej improwizacji.

Był umiar artystyczny. Nigdzie jednego zgrzytu, jednej omyłki. Jako, autorka, czy literatka, dała rezultat absurdalny, jako aktorką wysoką grę, w której nie było najmniejszego mikroskopijnego nawet pyłku jakiegokolwiek zamętu...".

Bardzo poważne zastrzeżenia w prof. Limanowskim wzbudziła scena naturalistycznej operacji, która — jak się wyraził — „jednem kopnięciem rozwala w nas sztukę". Czy ceniony profesor nie wydał zbyt surowego sądu?

Że trochę za długo trwa to wycinanie wyrostka robaczkowego, cysty, czy exuteriny — na to zgodzimy się chyba wszyscy. Dla aktorów nowość, „zasmakowali". I teatr epatuje tym publiczność. Dla publiczności atrakcja — taka realistyczna ze wszelkimi akcesoriami operacja na scenie. „Zwykły śmiertelnik", niejeden, miał okazję w ogóle widzieć poraz pierwszy w życiu jak to się odbywa. Czym że wreszcie gorsza operacja od innych naturalistycznych, pokazanych, drobiazgowo, z przerostem szczegółów scen?

Działa na zmysł estetyczny „wypruwanie bebechów"? Wypruwanie bebechów — to sprawa określenia, „terminologii" i to wcale nie fachowej.

Ściąć o $^1/_3$ scenę, wyjdzie na korzyść.

Być może dlatego, że jestem medykiem, we mnie operacja „nie rozwala sztuki". Jako medyk również muszę wyrazić się z uznaniem o grze p. Balickiego. Wykapany chirurg. Ruchy, nonszalancja, odzywanie się pół zdaniem. Doskonała sylwetka.

Prawdziwą, wymowną postać krawca Golda stworzył p. Karpiński. Dwie sceny z małym Boruchem są najbardziej wzruszające w sztuce, w której „nie ma tragedyj, a są mniej lub więcej udolni tragicy".

Anatol Mikułko.

W PRZEKROJU MIESIĄCA.

I. Egzotyka naszych ziem a życie i praca nauczycielstwa.

Dziennikarze, którzy zwiedzili niedawno szkoły położone na Ziemiach Północno-Wschodnich i badali pracę nauczycielstwa na kursach dla młodzieży przedpoborowej zamieszczają obecnie swe relacje na łamach pism stołecznych i wileńskich. Niektóre relacje są bardzo interesujące i dla mieszkańców centralnych województw Polski stanowić będą pewnego rodzaju egzotykę. Rozmowa z dziennikarzami stolicy utwierdziła nas w przekonaniu — („Sprawy Nauczycielskie" też delegowały swych przedstawicieli na ten „objazd") — że Wileńszczyzna i Nowogródczyzna zrobiły na nich wrażenie kraju egzotycznego. W tym kraju żyje i pracuje nauczycielstwo polskie. „Dziennik Ludowy" tak opisuje „bohaterstwo nowoczesnych „Siłaczek":

„Wiejska chałupa przykucnięta na rozmokłym bezdrożu, przez które idzie ostry zimowy wiatr.

Przy wejściu mieszkanie nauczyciela. Jesteśmy w pokoju nauczyciela.

To tu... wyrywa się mimowoli okrzyk zdziwienia.

3 mtr długości i 3 mtr szerokości. Łóżko, wielki piec, maleńki stolik, oświetlony lampą naftową i jedno krzesło. Na szafę nie ma już miejsca, więc palto, buty z cholewami i jakieś stare ubranie leżą na ziemi w kącie.

Tak mieszka ambasador oświaty polskiej w przygranicznej wiosce kresowej za 130 zł miesięcznie, nauczający młodych obywateli sztuki pisania i czytania...

Nauczyciel jest człowiekiem młodym. Nie wiem, czy przekroczył już 30-dziestkę. Pracuje w Solkienikach od roku. Ale ten rok nie pozostał bez śladu na jego bladej, wymęczonej twarzy. Bo praca w solkienickiej szkole to prawdziwe męczeństwo...

Na 211 dzieci w wieku szkolnym zdołało przekroczyć furtkę szkoły zaledwie 86, podczas gdy miejsca w ławkach jest najwyżej na 40—50. Przez 20 lat był tu zawsze jeden tylko nauczyciel.

Dopiero 1 lutego br. zatrudniono z subwencji Pomocy Zimowej drugą siłę nauczycielską, uruchamiając jednocześnie kurs dokształcający dla przedpoborowych.

Nowa nauczycielka jest w Solkienikach od tygodnia. Jest młoda, jeszcze pełna zapału, choć mieszkanie małe, ciasne i wilgotne, a na

drogach roztopy, choć świat daleko, a listonosz z gazetą przychodzi dwa, trzy razy tygodniowo...

Roboty ma „po uszy". Rano szkoła, po południu kurs, a w niedzielę świetlica.

Na kursie jest już około 50 osób.

— Jak pani w ciągu tak krótkiego czasu zdołała zmobilizować tak sporą gromadę kursistów?

Pani uśmiecha się: nie trzeba było mobilizować. Poprostu ogłosiliśmy w szkole, że rozpoczynają się kursy. Pierwszego dnia zgłosiło się 22 słuchaczów, nazajutrz było już 35, a obecnie frekwencja ustala się przeciętnie na 50 osób. A byłoby znacznie więcej, tylko, że niestety, nie ma miejsc.

— Panowie nie mają pojęcia, jaki tu głód nauki...".

Do takich relacyj musimy jeszcze dodać, że nauczycielstwo na naszych Ziemiach mieszka najczęściej w jednej izbie z gospodarzem „za przepierzeniem", żywi się całymi tygodniami suchą wędliną i herbatą, na wiosnę i w jesieni w niektórych miejscowościach podczas roztopów wędruje łodzią. Szkołą, przynajmniej z urzędu, interesują się gminy i inspektoraty szkolne, życiem nauczycielstwa nie interesuje się nikt i nikt nie przychodzi mu z pomocą w organizowaniu, jakże trudnej egzystencji osobistej. Dostrzegamy tendencje raczej wręcz odwrotne: urzędy gminne i władze nadzorcze nad nimi, na których dotychczas w wielu miejscowościach ciąży jeszcze obowiązek dostarczania mieszkań nauczycielom lub wypłata dodatku mieszkaniowego, sprawy te załatwiają z krzywdą dla nauczycielstwa. Mieszkania, dostarczane przez gminy, urągają często najprymitywniejszym wymogom higieny. a dodatki mieszkaniowe zalegają w gminach całe miesiące. Warunki pracy szkolnej i życia osobistego nauczyciela domagają się natychmiastowej i radykalnej naprawy.

II. Drogi ruchu pracowniczego.

Red. Mieczysław Niedziałkowski w „Robotniku Wileńskim" z dn. 16 lutego rb. w artykule „Drogi polskiego ruchu pracowniczego" w związku z debatą budżetową w Sejmie i Senacie zastanawia się nad „warunkami żywota" różnych grup pracowniczych i pisze:

„Myślę o depeszach, które są „krzykiem rozpaczy". Zawierają one w sobie cały problem ruchu pracowniczego w Polsce. Bo to jest cały problem.

Ruch pracowniczy ma przed sobą dwie drogi: droga pierwsza — to odseparowanie się od Świata Pracy, załatwianie „własnych spraw" na uboczu, „samodzielnie"; osobno od chłopskiej siermięgi; osobno od bluzy robotniczej. Taki sobie „pan w meloniku", kroczący ścieżką „samodzielną", nie narażając się aby nikomu.

Druga droga — to wspólny front ze Światem Pracy wsi i miast, to wielki wysiłek zbiorowy, zmierzający ku włączeniu zagadnień pracowniczych do wspólnego z robotnikami i chłopami planu przebudowy i rozbudowy Rzeczypospolitej.

Więc trzeba wybierać.

Pracownicy umysłowi Borysławia dokonali wyboru; poszli razem z klasą robotniczą. I wygrali. Pracownicy umysłowi stolicy chcieli — w pewnych odłamach — podkreślić swoją „odrębność biurokratyczną". I przegrali. Nie ma w tym nic dziwnego. Tak musiało być".

Na dylemat postawiony przez red. Niedziałkowskiego, dał ostatnio odpowiedź nadzwyczajny zjazd C. K. P., na którym — jak stwierdza prezes C. K. P. mec. Czesław Pawłowski w wywiadzie udzielonym „Dziennikowi Ludowemu" — wysunięty na sali postulat zacieśnienia współpracy między całym światem pracy fizycznej i umysłowej pozwolił prezydium na stwierdzenie, iż sprawa ta znajduje się na linii zamierzeń Centralnej Komisji Porozumiewawczej. Stanowisko to jest zgodne ze stanowiskiem nauczycielstwa związkowego, które jest częścią organiczną C. K. P.

Nadzwyczajny Zjazd C. K. P. w Warszawie obradował pod hasłem: „pracownik państwowy musi mieć na chleb i na książkę dla swoich dzieci". W rezolucji, uchwalonej przez 400 przeszło uczestników Zjazdu czytamy:

„Na audiencjach u p. premiera gen. Sławoja-Składkowskiego i p. ministra skarbu Kwiatkowskiego w lutym, kwietniu, lipcu i grudniu 1938 r. oraz na konferencjach w styczniu 1939 r. u pp. wiceministrów skarbu delegaci przedstawili niezmiernie ciężkie położenie pracowników państwowych oraz sformułowali postulaty poprawy ich bytu. Postulaty te dotyczyły:

a) zasadniczej reformy ostatniej ustawy uposażeniowej, która redukując płace niższe, zwiększyła uposażenia pracowników wyższych stopni służbowych,

b) przeprowadzenia — zanim będą mogły nastąpić zmiany zasadnicze — małej reformy ustawy uposażeniowej przez przy-

wrócenie niżej wynagradzanym pracownikom dodatków rodzinnych, przyznanie zwrotu wpisów szkolnych i zniesienia podatku specjalnego od uposażeń poniżej 500 zł miesięcznie.

Nadzwyczajne Zgromadzenie Zarządów Głównych Związków Pracowniczych i delegatów lokalnych Komisyj Porozumiewawczych poczytuje za konieczne zwrócenie wszystkim decydującym czynnikom w Państwie uwagi na szkody, jakie wywiera fakt nieuwzględnienia minimalnych postulatów pracowników państwowych. Poderwie to wiarę w sprawiedliwość społeczną wywoła rozgoryczenie i depresję niebezpieczną z punktu widzenia dobra publicznego i interesu Państwa".

Krzywda wyrządzona pracownikom państwowym (do których należy też i nauczycielstwo) przez stosowanie niesprawiedliwej ustawy uposażeniowej z roku 1934 — musi być naprawiona. Głodny pracownik państwowy, pogrążony w stałych troskach materialnych marnuje w walce o znośne warunki egzystencji swoje siły i zdrowie i nie może w tych warunkach podołać zadaniom i obowiązkom, jakie na niego nakłada Państwo.

III. Związek Młodej Wsi „Siew" wypowiada się przeciw totalizmowi.

W dniach 19 i 20 lutego rb. odbył się w Warszawie zjazd Centralnego Związku Młodej Wsi. Zjazd odbywał się atmosferze powszechnego żądania przez delegatów całkowitego połączenia się w jeden silny Związek wszystkich dotychczasowych związków młodzieży wiejskiej. Na zjazd przybył min. Poniatowski oraz wielu innych gości ze świata politycznego, literackiego, organizacyj społecznych i zawodowych. W imieniu Z. N. P. zjazd witał kol. Nowicki, który oświadczył, że „nauczycielstwo współpracuje na wsi tak z „Wiciami" jak i z „Siewem", nie robiąc żadnych różnic, unikając prac politycznych, jako z tymi organizacjami, które zmierzają ku dobru przyszłej Polski Ludowej" (cytujemy przemówienie za „Dziennikiem Powszechnym"). Zasadniczy referat programowo-ideologiczny wygłosił na zjeździe prezes „Siewu" St. Gierat. Oto niektóre myśli referatu:

„W Polsce obok nas istnieje jeszcze 16 organizacyj młodzieżowych. Trąbią trąby, zachwalające zagraniczne totalizmy, zjednoczoną wolę, o jednym kierowniku. My uznajemy tylko te grupy młodzieżowe, które czynnie i twórczo pracują społecznie.

Nie chcemy nikogo siłą i przemocą likwidować. Lecz tezy, że jest jeden naród — nie ma klas, żadnych grup — wszystko należy wziąć za głowę — to jest niebezpieczny punkt widzenia, to nie droga, wiodąca do uporządkowania zagadnień wychowania.

Państwo ma pewne prawa i wymogi, z tym się należy liczyć i umożliwić zgodne realizowanie, lecz nie drogą przymusu. Państwo musi powiedzieć jakiego obywatela chce widzieć, lecz recepty nie mogą być zbyt ścisłe, biorąc pod uwagę przyszłość i trudności z tą przyszłością związane.

Nowy człowiek musi być samodzielny, zaradny, swobodny.

Próby totalizacji, podporządkowania młodzieży jednemu kierunkowi bez pytania się samej młodzieży — odrzucamy zawsze stastanowczo".

Ta zdecydowanie negatywna postawa „Siewu" wobec prądów totalnych zasługuje na podkreślenie. „Jesteśmy świadkami dążeń do sztucznego i niewychowawczego monopolizowania prac młodzieżowych w jednej organizacji" mówi jedna z tez uchwalonych na zjeździe „Siewu". Dać to musi jak najgorsze rezultaty, dlatego zdecydowanie wypowiadamy się przeciwko takim metodom działania".

Został wysunięty i podkreślony postulat niezależności i dobrowolności należenia do organizacyj młodzieżowych. *B.*

Współpraca Okręgu Wileńskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego z ruchem spółdzielczym.

I. Program.

Praca nauczycielstwa w spółdzielczości odbywa się w określonych ramach organizacyjnych i oparta jest na ustalonych zasadach. Komisja Spółdzielcza istniejąca przy Wydziale Pracy Społecznej Okręgu Wileńskiego Z. N. P. przed rokiem wypracowała szczegółowy program działalności nauczycielstwa w ruchu spółdzielczym, oraz nawiązała ścisły kontakt z władzami Związku Spółdzielni Spożywców R. P. „Społem". Wśród celów, jakie sobie stawia nauczycielstwo w pracy spółdzielczej celów zakreślonych przez Komisję Spółdzielczą Okręgu, widnieją: propaganda idei spółdzielczości i praktyki spółdzielczej wśród członków Z. N. P. i na terenie środowisk pracy nauczycielstwa związkowego, zjednywanie szerokich warstw społeczeństwa, a w szczególności chłopskich i robotniczych dla ruchu spółdzielczego; przygotowy-

wanie członków Z. N. P. na terenie Okręgu Wileńskiego do pracy spółdzielczej; wychowanie i przygotowanie jednostek z warstw chłopskich i robotniczych do zajęcia odpowiedzialnych stanowisk w ruchu spółdzielczym, jednanie czynnych i aktywnych jednostek dla ruchu spółdzielczego; organizowanie współpracy nauczycielstwa związkowego z komórkami Związku „Społem", działającymi na terenie Okręgu Wileńskiego.

Komisja Spółdzielcza do realizacji powyższych celów przewidziała następujące środki:

1) zakładanie Komisyj Spółdzielczych przy Oddziałach Powiatowych Z. N. P.,

2) rejestrowanie członków Z. N. P. pracujących na polu spółdzielczości,

3) jednanie członków Z. N. P. na członków Spółdzielni spożywców,

4) wykonywanie przez członków Z. N. P., którzy są jednocześnie faktycznymi członkami Spółdzielni, odpowiednich funkcyj we władzach poszczególnych Spółdzielni (Zarządy, Rady Nadzorcze),

5) pomoc nauczycieli-związkowców dla władz „Społem" w zakładaniu nowych Spółdzielni Spożywców,

6) dostarczanie członkom Z. N. P. na terenie Okręgu Wileńskiego materiałów, służących do opracowania referatów spółdzielczych, oraz dostarczanie gotowych referatów spółdzielczych,

7) organizacja odczytów i pogadanek spółdzielczych,

8) rozpisywanie ankiet wśród nauczycieli na tematy spółdzielcze, publikowanie zebranych materiałów na łamach prasy,

9) zamieszczanie w „Sprawach Nauczycielskich" i na łamach wszystkiej dostępnej prasy artykułów, omawiających ideę i znaczenie spółdzielczości na terenie Okręgu Wileńskiego,

10) wydawanie instrukcyj i udzielanie porad w dziedzinie pracy spółdzielczej,

11) opracowanie sprawozdań z pracy spółdzielczej członków Z. N. P., publikowanie tych sprawozdań,

12) zbieranie materiałów dotyczących nauczyciela jako działacza spółdzielczego,

13) delegowanie przedstawicieli Z. N. P. do Rad Okręgowych Związku „Społem" w Wilnie, Lidzie i Baranowiczach,

14) zapraszanie przedstawicieli Związku „Społem" na posiedzenia Komisyj Spółdzielczych Z. N. P.,

15) w pracy spółdzielczej nauczycielstwa związkowego wykorzystywanie instruktorów i fachowców Związku „Społem",

16) organizowanie i kierowanie spółdzielczością uczniowską w porozumieniu z Wydziałem Pedagogicznym Okręgu Wileńskiego Z. N. P.

II. *Współpraca Okręgu Wileńskiego Z. N. P. z Radami Okręgowymi Związku „Społem".*

W ruchu spółdzielczości spożywców działają dwa organy na poziomie okręgów spółdzielczych: 1) Oddziały i Składnice Związku „Społem", oraz 2) Rady Okręgowe. Oddziały prowadzą przede wszystkim pracę gospodarczą (dostarczanie towarów dla spółdzielni), zaś Rady Okręgowe rozwijają działalność wychowawczo-ideową. W szczególności zadaniem Rad Okręgowych, w myśl regulaminu ich działalności, jest: czuwać nad rozwojem spółdzielni swego okręgu, prowadzić pracę propagandową w okręgu, oraz akcję organizowania nowych spółdzielni, przeprowadzać periodyczne rewizje miejscowego Oddziału Związku na podstawie regulaminu zatwierdzonego przez Radę Nadzorczą Związku, przedstawiać Zarządowi, Radzie Nadzorczej i Zjazdowi pełnomocników Związku, wnioski i postulaty Okręgu w sprawach gospodarczych i organizacyjnych, oraz ogólno-spółdzielczych.

Między Wileńską Radą Okręgową i Okręgiem Wileńskim Z.N.P. istnieje ścisła współpraca. Do Rady Okręgowej, jako stali członkowie, wchodzi trzech związkowców. Rada Okręgowa delegowała swego stałego przedstawiciela do Komisji Spółdzielczej Okręgu. Współpraca obu organizacyj zdąża w kierunku realizacji w praktycznym życiu podstawowych zadań Rady, zakreślonych jej regulaminem, jako też do realizacji programu pracy spółdzielczej Związku Nauczycielstwa Polskiego, który to program został wyszczególniony przez nas w punkcie pierwszym. Obie organizacje organizują w terenie wspólne kursy spółdzielcze, oraz wykonują cały szereg innych prac spółdzielczych, o który zresztą mówimy dalej.

Została też nawiązana współpraca z Radą Okręgową „Społem" w Lidzie. Rada Okręgowa w Lidzie delegowała do Okręgu Z. N. P dwóch swoich stałych przedstawicieli. To samo uczynił i Okręg Wileński Z. N. P. w odniesieniu do Rady w Lidzie: deleguje też swoich stałych przedstawicieli. Współpraca zostanie oparta na tych samych podstawach, na jakich rozwija się z Wil. Radą Okręgową. Zarząd Okręgu zwrócił się też o nawiązanie współpracy do Rady Okręgowej „Społem" w Baranowiczach.

III. *Delegaci rejonowi.*

Rady Okręgowe dzielą spółdzielnie w Okręgu na rejony. Opiekę nad spółdzielniami rejonu sprawuje stały delegat Rady Okręgowej, zamieszkały stale w rejonie. Delegat w imieniu Rady wizytuje spółdzielnie, uczestniczy w ich walnych zgromadzeniach, pomaga władzon spółdzielni w doskonaleniu gospodarki, w prowadzeniu działalności organizacyjnej, propagandowej i wychowawczej, oraz wykonywa zlecenia doraźne prezydium Rady. Poza tym delegat pobudza inicjatywę społeczną do zakładania nowych spółdzielni, współdziała ze spółdzielniami i nauczycielstwem przy doskonaleniu pracy w spółdzielniach uczniowskich, pomaga organizacjom młodzieżowym w szerzeniu uświadomienia spółdzielczego. Delegat przysyła Radzie Okręgowej pisemne sprawozdanie z wyjazdów do spółdzielni i otrzymuje zwrot wydatków, poniesionych w związku z wyjazdami. Z tych pobieżnych wyliczeń widzimy, że rola delegatów rejonowych jest trudna. Działają oni jako organy Rady Okręgowej i ponoszą odpowiedzialność moralną za stan spółdzielczości w swoich rejonach.

Na terenie Wil. Rady Okręgowej działa 15 delegatów rejonowych, w tym 12 nauczycieli związkowców. Delegatami Rady Okręgowej są następujący związkowcy: Jan Rabajczyk (Gudogaje), Szantyrówna Bronisława (Dzisna), Woźniczko Władysław (Głębokie), Owczynnik Stanisław (Dołhinów), Wasiłojć Wiktor (Święciany), Harc Teofil (Budsław), Matros Maksymilian (Kurzeniec), Wyrwicz Władysław (Kobylniki), Aleksandrowicz Michał (Oszmiana), Skowronek Stanisław (Wilno), Sowul Wincenty (Osowiec), Merczański Paweł (Świr).

Praca delegatów rejonowych powinna znaleźć mocne poparcie w komórkach organizacyjnych Z. N. P. i u poszczególnych związkowców.

IV. *Kursy spółdzielcze.*

Wileńska Rada Okręgowa wespół ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego zorganizowała w Wilejce Powiatowej w dniach 29 i 30 stycznia r. b. i w Oszmianie 12, 13, 14 i 17 lutego r. b. kursy dla organizatorów spółdzielni. Na kurs w Wilejce uczęszczało ponad 40 osób z Wilejki i okolicznych wsi (nauczyciele, chłopi, młodzież zorganizowana, wojsko). Na kurs w Oszmianie uczęszczało 50 osób. Stroną organizacyjną tych kursów kierowały Oddziały Powiatowe Z. N. P. w Wilejce i Oszmianie. Kierownikiem kursu w Wilejce był kol. Mucha Piotr — viceprezes Oddziału, a w Oszmianie kol. Pytel Kazimierz — przewodniczący Wydziału Pracy Społecznej Oddziału. Na otwarciu obu

kursów był obecny prezes Wileńskiej Rady Okręgowej p. inż. Jensz, który charakteryzował stan spółdzielczości w Polsce. Na kursie w Wilejce Owczynnik Br. omawiał rolę spółdzielczości w życiu gospodarczym Polski, oraz zasady spółdzielczości, dyr. Oddziału „Społem" w Wilnie p. Namieciński Antoni mówił o podstawach ideowych i gospodarczych spółdzielczości, strukturze spółdzielczości na wsi, oraz jak założyć spółdzielnię spożywców na wsi. Na kursie w Oszmianie wzięli udział jako wykładowcy: kol. Skowronek Stanisław, dyr. Namieciński (omawiał te same tematy co i w Wilejce) i kol. Dyrmo Józef — przewodniczący Wydziału Finansowego Okręgu Wileńskiego Z. N. P. Kol. Dyrmo przeprowadził wykłady z rachunkowości. Wykłady wzbudziły u uczestników kursu wielkie zainteresowanie. Na prośbę uczestników kurs został przedłużony o jeden dzień specjalnie w celu pogłębienia zasad rachunkowości.

Celem kursów było zorientowanie słuchaczów w ideologii spółdzielczej, jej zasadach i zadaniach, oraz przygotowanie gruntu do założenia spółdzielni spożywców w Wilejce i Oszmianie.

Współpraca nauczycielstwa z ruchem spółdzielczym jest rozbudowywana wszerz i w głąb, a celem jej jest budowa życia gospodarczego na naszych Ziemiach.

B. W.

LUDZIE I ZDARZENIA.

Pan wójt dokształca przedpoborowych.

Praca społeczna nauczyciela *jest pracą dobrowolną.* To jest jeden z zasadniczych postulatów, stawianych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Postulat ten jest respektowany obecnie przez władze szkolne. Nie mogą tu być stosowane żadne naciski, „polecenia" i „zalecenia", mające na celu zmuszanie nauczyciela do pracy poza szkołą. Ci, którzy naciski stosują złą usługę oddają przede wszystkim samej pracy społecznej i oświacie pozaszkolnej. Paczą jej charakter i oblicze kulturalne, krzywią linię rozwojową. Nie mówimy już o tym, że przez naciski rozmaitego rodzaju niepowołanych czynników w odniesieniu do pracy społecznej wprowadza się niepotrzebne rozgoryczenie w szeregi nauczycielskie.

Praca nauczyciela na kursach dla młodzieży przedpoborowej jest też pracą *dobrowolną.* Nikt nauczycielowi tej pracy nie może narzucić. To, że nauczycielstwo zaangażowało się bez reszty na tylu kursach —

jest zasługą tegoż nauczycielstwa, jego wyrobienia obywatelskiego i państwowego. Żadna grupa pracowników umysłowych w Polsce nie oddaje tyle wysiłku na pracę na kursach dla przedpoborowych w tym stopniu, w jakim to czyni nauczycielstwo, dopowiedzmy :nauczycielstwo zgrupowane w Związku Nauczycielstwa Polskiego. Kursy dla młodzieży przedpoborowej mogą obecnie egzystować dzięki ofiarnemu wysiłkowi nauczycielstwa.

Nauczycielstwu trzeba pomóc w tej pracy, a nie utrudniać życia biurokratycznymi i nieprzymyślanymi posunięciami. A, że takie posunięcia istnieją świadczy o tym następujące pismo wójta gminy podbrodzkiej p. K. Kozłowskiego: (podkreślenia nasze).

ZARZĄD GMINY WIEJSKIEJ
PODBRODZIE
pow. Święciańskiego.
L. Dz. 18/39
Dokształcanie przedpoborowych.

m. Podbrodzie, dnia 23 listopada 1938 r.

Do Pana
Kierownika Szkoły Powszechnej

Zarząd Gminy powiadamia Pana niniejszym, że z polecenia Inspektoratu Szkolnego Nr III-50/38 i w myśl instrukcji Wydz. Pow. w Święcianach z dnia 14 listopada 1938 r. Nr Gm. 0/35 o dokształcaniu przedpoborowych na terenie gminy wiejskiej Podbrodzie **został ustalony między innymi punkt dokształcający w . . . . . . pod Pana kierownictwem.** Do szkoły pomienionej uczęszczać winno . . . analfabetów, ustalonych na podstawie rejestrów przedpoborowych roczników 1918, 1919, 1920.

Czas zajęć w wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 17 do 20-ej. Praca na kursie będzie trwała od dnia 15 listopada 1938 r. do dnia 15 kwietnia 1939 r.

Na kursa dokształcania przedpoborowych może być przyjmowana również młodzież obojga płci z dobrowolnego zgłoszenia w wypadku zachodzącej potrzeby

Utrzymaniem dobrej frekwencji na w/w kursach zajmują się sołtysi.

Świadczenia naturalne i wszelkie koszta związane z prowadzeniem akcji dokształcania przedpoborowych pokrywać będzie gmina.

Niniejsze przesyła się **Panu do wiadomości i zastosowania w oparciu o protokół zebrania Gminnej Komisji Oświatowej Zarządu Gminy Wiejskiej Podbrodzie z dnia 21 listopada 1938 r., na które otrzymał pan w swoim czasie odpowiednie zaproszenie.**

(—) W. Jodziewicz
Sekretarz.

(—) K. Kozłowski
Wójt Gminy Podbrodzie.

Czytamy i nie wiemy co podziwiać: czy tupet p. wójta Kozłowskiego, który poczuwa się upoważniony do wystosowania tego rodzaju pisma do kierowników szkół, czy też cierpliwość nauczycielstwa, które powyższe pismo otrzymało. P. wójt wystąpił tu jako władza nadrzędna kierowników szkół i swoje pismo podaje im do „zastosowania", szkodą tylko, że nie podał jeszcze sankcyj karnych, które oczekują kierowników, jeśliby do polecenia pana wójtowego się nie zastosowali. Swoją drogą ileż to ten kierownik w mentalności pana wójta ma władz: i Zarząd Gminy i Inspektorat Szkolny i Wydział Powiatowy i... Gminna Komisja Oświatowa.

Możnaby apelować do czynników nadzorczych pana wójta, ażeby go pouczyły, że pisma tego rodzaju, kierowane do nauczycieli są szkodnictwem. My tego nie uczynimy. Natomiast proponujemy czynnikom nadzorującym urzędowanie p. wójta, aby zastosowały względem niego następujący środek zapobiegawczy: „polecić, aby p. wójt Kozłowski zorganizował w Podbrodziu kurs dla przedpoborowych i. ażeby sam objął kierownictwo i wykłady na tym kursie i wyznaczyć p. wójtowi czas zajęć we wtorki i piątki (broń Boże we środy...!) od godziny 17,00 — 20,00; powiadomić p. wójta, że praca na kursie będzie trwała od 15.XI do 15.VI. P. wójt otrzyma za całość pracy na tym kursie 30 zł w stosunku rocznym, a jeśli będzie pracował razem z sekretarzem — złotych 20. — Pismo tego rodzaju przesłać „panu wójtowi do wiadomości i zastosowania".

Sądzimy, że takie stanowisko władz dozorujących urzędowanie w Urzędach Gminnych nie tylko otrzeźwiłoby p. wójta, ale miałoby i inne głębokie znaczenie: nauczyłoby p. wójta Kozłowskiego szacunku do dobrowolnej i ofiarnej pracy nauczycielstwa.

Grono nauczycielskie i uczniowie Instytutu Szlacheckiego w Wilnie w latach 1856—1859.

Instytut Szlachecki w Wilnie został założony przez cara Mikołaja I w r. 1834. Warunki przyjęcia i pobytu w tym zakładzie:

1) Tylko dzieci szlachty rodowej, posiadającej heroldię, zatwierdzoną przez Senat w Petersburgu, miały prawo pobierać naukę w Instytucie Szlacheckim.

2) Zakład był zamknięty, nawet szyby do ulicy były zamalowane. Bez pozwolenia inspektora uczeń nie miał prawa oddalać się z Instytutu. Opłata roczna wynosiła 250 rb. i uczniowie na koszt skarbu mieli całkowite utrzymanie, ubranie, bieliznę, obuwie i podręczniki.

3) Klas było 7. Nauki realne. Klasa 7-a w dnie powszednie nosiła wic-mundury, zaś święta mundur ze szpadą i kapelusz.

4) Absolwenci po ukończeniu 7 klasy otrzymywali rangę XIV klasy i prawo wstępu bez egzaminów do wszystkich wyższych zakładów imperium rosyjskiego.

Rząd rosyjski, zakładając instytut szlachecki w Wilnie, miał na celu:

1) kształcić synów rodowej szlachty polskiej na wiernych poddanych cara rosyjskiego;

2) by inteligencja rodowa szlachty polskiej nie bratała się z niższą od siebie szlachtą zaściankową i ludem, ażeby z biegiem czasu uczynić rozdwojenie w narodzie polskim na rzecz ideologii państwowości rosyjskiej.

Ostatni cel poniekąd doszedł do skutku — bratanie się z Polakami, uczniami państwowych gimnazjów w Wilnie uważane było przez młodzież Instytutu Szlacheckiego za ujmę honoru i dyskwalifikowało ucznia Instytutu Szlacheckiego. I może dlatego uczeń gimnazjum nazywał kolegę z Instytutu „kazionnym frantem", a uczeń Instytutu odwzajemniając się nazywał kolegę z gimnazjum „swistunem". Uczucia kastowej odrębności w zakładzie były pielęgnowane. Obowiązywała zasada „brat za brata i w ogień i wodę". Przywiązanie do profesorów, szacunek dla nich i zaufanie młodzieży było wielkie. Uczeń winowajca dobrowolnie meldował swój występek inspektorowi Feliksowi Czasznickiemu. Inspektor udzielał winowajcy rad i wskazówek, jak należy naprawić błąd... W razie potrzeby inspektor osobiście stawał w obronie ucznia. Dyrektorem zakładu w latach 1856-1859 był Padre de Carnc — dusza zakładu, człowiek wielkiej kultury i dobry organizator. W szkole był ład, porządek i uczciwość. Młodzież kochała dyrektora, jak ojca. Dobór personelu pedagogicznego był znakomity. Młodzież korzystała z nauk wiele. Profesorami byli: historyk Aleksander Żdanowicz, przyrodnik Wacław Przybylski, muzyk

Donat Moniuszko, malarz Rusiecki, Lesel, Dłuski, Aleksander Gros, Cylax, Regamé, ks. Ważyński, później ks. Majewski. „Sławni, zacni ludzie, a niektórzy kochani przez całe życie“.

Z pośród uczniów Instytutu Szlacheckiego Albert Laskowicz — pierwszy powstaniec, rozstrzelany na Łukiszkach z rozkazu Murawjewa. Śmiało szedł na śmierć, a gdy wyrok śmierci czytano, najobojętniej, poprawiał mankiety i kołnierzyk.

Antoni Hryniewicz — zabity w powstaniu, Józef Łyko — zabity w powstaniu, Soter Dederko — ranny i wzięty do niewoli w Sieczkach.

Inspektor zakładu codziennie odbywał spacery z uczniami do Zakładu, lub Rybinek albo na Antokol. Za miastem młodzież grupami szła w głąb lasu, tam śpiewała albo dyskutowała na tematy patriotyczne.

Profesor przyrody Wacław Przybylski prowadził praktyczne zajęcia: od samego rana rozpoczynał dzień pracy w polu lub lesie. Zbierano kwiaty, korzenie, rośliny; badano, klasyfikowano i herbaryzowano. Uzbrojony w mikroskop, okrążony młodzieżą, profesor Przybylski prawił jej o cudach przyrody, o potrzebie umoralnienie siebie, narodu i konieczności czynu dla Ojczyzny... Nic dziwnego — profesor Wacław Przybylski należał do sztabu Gejsztora — naczelnego wodza powstania na Litwie w r. 1863.

Lekcja historii profesora Żdanowicza — lekcja życia. Każda lekcja była dobrze przemyślana i była tematem do roztrząsania zagadnienia — jakim obywatelem kraju człowiek być powinien? „Nie na tym polega życie człowieka, aby po ukończeniu szkoły bić chłopa w skórę, albo jeździć w karecie, mając w zaprzęgu 4 konie — lecz na tym, by być prawdziwym synem Ojczyzny i pożytecznym obywatelem kraju... inaczej przechodzeń powie: cztery padła, jedno padło ciągną!“. Słowa profesora patrioty polskiego, jak stal sztyletu przebijały serca synów magnaterii naszej przy końcu epoki pańszczyźnianej w kraju naszym. Historyk Żdanowicz swoją wymową, swoją praktyczną nauką obywatelstwa nie jednego młodzieńca uszlachetnił i skierował jego myśli ku pracy dla dobra narodu naszego... Przy działalności takiego profesora w Instytucie Szlacheckim cel rządu rosyjskiego był chybiony... W 1863 r. prawie wszyscy uczniowie Instytutu należeli do powstania. Syn profesora Zdanowicza i syn dyrektora Kalinowskiego za udział w powstaniu zostali dla przykładu powieszeni w Wilnie. Murawjew przy końcu roku 1863 skasował Instytut Szlachecki w Wilnie i na miejsce onego założył „Żeńskij Ruskij Institut“... Murawjew na

wychowanie polskiej młodzieży męskiej zdecydowanie machnął ręką... uważał, że lepiej będzie dla Rosji, gdy zajmie się wychowaniem panienek. B. uczeń Instytutu Szlacheckiego Soter Dederko opisuje przyjazd cara Aleksandra II do Wilna we wrześniu 1858 r. Wówczas szlachta na Litwie z entuzjazmem przygotowywała się do przyjęcia monarchy, zbierała składki na bale, obiady, iluminacje, urny, wazy, biusty i portrety monarchy. Michał Tyszkiewicz z bratem Józefem pobił rekord: w majątku Izabelinie, kosztem tysięcy rubli, urządził dla cara królewskie polowanie na łosie, daniele, sarny, wilki i lisy. Za urządzenie takiego polowania Michał Tyszkiewicz otrzymał tytuł kamerhera, białe spodnie i order Stanisława... lecz M. Tyszkiewicz był niezadowolony... nie tego się spodziewał... „na polowaniu prosił cara o wskrzeszenie Uniwersytetu w Wilnie, a cesarz zezwalał tylko na wprowadzenie jęz. polskiego do szkół“. 6, 7 i 8 września 1858 r. szlachta polska z gub. wileńskiej, grodzieńskiej i kowieńskiej wita wjazd cara Aleksandra II do grodu Gedymina i Jagiellonów... Szlachta powitała cara na dworcu. Cesarz Aleksander II krótko powiedział: „Witam Was Panowie ! Bardzo rad jestem, że Was widzę i że mogę osobiście Wam podziękować, żeście pierwsi podali mi myśl i inicjatywę oswobodzenia włościan!“

Poeta Edward Odyniec w „Kurierze Wileńskim“ Nr. 70 z dn. 16 września 1858 r. ogłosił wiernopoddańcze wiersze, wyrażając uczucie i uwielbienie magnaterii naszej dla monarchy Aleksandra II.

Cesarz Aleksander II był w Instytucie Szlacheckim... przeszedł przed frontem młodzieży i wyraził życzenie, by młodzież polska nadal była pociechą cesarza i Rosji; był w kuchni zakładu, próbował jedzenia z kotła... i odjechał. W nocy Wilno było wspaniale iluminowane... „a na niebie przecudnie świeciła Kometa Donati‘ego w konstelacji Niedźwiedzicy“... Z Wilna car odjechał do Warszawy i tam wypowiedział swoje słynne „Żadnych marzeń, Panowie“.

Światła i cienie Instytutu Szlacheckiego w Wilnie, które przesunęły się przed nami, były sygnałem końca epoki pańszczyźnianej w kraju naszym.

Antoni Łokuciewski.

GŁOS NASZYCH PRZYSZŁYCH KOLEGÓW.

Refleksje nad czytelnictwem w naszych szkołach powszechnych.

Wiele się mówi i pisze o wymaganiach stawianych bibliotekom szkolnym ze stanowiska teoretycznego, rzućmy okiem jak ta sprawa wygląda w praktyce.

Obserwując czytelnictwo w jednej z 6-o klasowych szkół powszechnych w powiecie brasławskim, miałem sposobność zetknąć się i zapoznać ze stanem bibliotek szkół. Szkoła ta liczy około 260 uczniów, a ilość książek w bibliotece wynosi 230. Książki te w większej mierze nie pochodzą z zakupienia przez kierownictwo szkoły, to też w 15% nie są przystosowane do poziomu szkoły powszechnej i zainteresowań dzieci, a przez to nie nadają się zupełnie. Coprawda klasy I i II z biblioteki jeszcze nie korzystają, to też na jednego ucznia przypada mniej więcej jedna książka. Jednak jeżeli chodzi o książki naprawdę poczytne, to stosunek ten przedstawia się jeszcze gorzej.

Zaopatrzenie szkoły w książki z zakresu lektury obowiązkowej jest również niedostateczne. Nauczyciel staje z tego powodu wobec trudnej sytuacji, a wybrnięcie z niej zależy od jego pomysłowości i zaradności. Wiem, że np. przy przerabianiu „Latarnika" radził sobie prowadzący język polski w ten sposób, że najciekawsze i najważniejsze momenty odczytał z tekstu, a resztę opowiadał. Zrozumiałą jest rzeczą, że takie przerobienie wspomnianej nowelki nie zastąpi przeczytania jej w domu w całości i nie na długo pozostawi po niej ślad w pamięci ucznia.

Szkoła nie posiada biblioteki centralnej. Cały księgozbiór jest podzielony na nieduże biblioteki klasowe. Z powodu tego rodzaju organizacji mogłam obserwować poczytność książek tylko w obrębie poszczególnych klas.

Biblioteka każdej klasy liczy zaledwie o kilka książek więcej, niż jest uczniów w klasie. W takich warunkach trudno jest mówić o dowolnym doborze książek przez dzieci. Dziecko czyta taką książkę, która jest w tej chwili w bibliotece, lub którą mu poleca nauczyciel.

Wyniki jakie osiągnęłam w obserwacji czytelnictwa są wymowne, ale napewno niemała zaszłaby zmiana, gdyby o uszeregowaniu książek według poczytności decydowały tylko zainteresowania

dzieci. Z powodu niewielkiej ilości książek różnice między mniej i więcej lubianymi, a nawet nielubianymi książkami wypadły niezbyt wyraźnie.

Zanim przejdę do podania wyników obliczeń, kilka słów chcę poświęcić charakterystyce dziatwy. Dzieci uczęszczające do szkoły, o której mowa, mieszkają, albo w miasteczku, w którym jest szkoła, albo też przychodzą do niej z pobliskich wiosek odległych więcej niż 3 klm. Niewielki tylko procent dzieci miejscowych pochodzi z warstw zamożniejszych i inteligentniejszych, środowisko zaś dzieci pozostałych, to przeważnie średniozamożni lub ubodzy rolnicy i robotnicy. Na ogół warunki materialne uczących się dzieci są niepomyślne, wymagające niejednokrotnie wsparcia i pomocy.

Pracę swą przeprowadzałam na podstawie spisów z ubiegłego (1937-8) roku szkolnego.

L. p.	Autor	Tytuł książki	Chłopcy	Dziewczęta
		Klasa VI.		
1	Sienkiewicz	W pustyni i w puszczy	16	15
2	Mayne Reid	Dolina bez wyjścia	15	13
3	Sienkiewicz	Ogniem i mieczem	15	13
4	Sienkiewicz	Quo vadis	14	14
5	Zakrzewska	Białe róże	13	12
6	Gawiński	Lolek grenadier	12	11
7	Bird	Duch puszczy	10	—
8	Domańska	Historia żółtej ciżemki	—	10
		Klasa V.		
1	Defoe	Robinson Kruzoe	14	13
2	Umiński	Młody jeniec indyjski	13	11
3	Courtenay Baylor	Dzielna trójka	12	10
4	Zaleska	Młody wygnaniec	12	8
5	Amicis	Serce	11	10
6	Montgomery	Ania z Zielonego Wzgórza	10	12
7	Porazińska	W spalonym dworze	9	9
		Klasa IV.		
1	Ostrowski	Szklana góra	12	11
2	Grimm	Bajki z 1001 nocy	11	9
3	Beecher-Stowe	Chata wuja Toma	10	10
4	Janowski	Maciuś wśród Indian	9	8
5	Namba	Cesarz mrówek	9	7
6	Gawiński	Bajki staroświeckie	8	9
7	Bukowiecka	Michałek	8	—
8	Grabowski	Finek	—	8

Z tego wynikałoby, że nawet w tych niezmiernie trudnych warunkach dzieci okazują zupełnie naturalne zaiteresowania i chęć do czytania, tamowane nikłą ilością odpowiednich im książek.

W obliczeniach powyższych wymieniłam książki naprawdę pożyteczne. Inne (niewymienione) nawet w takich, jak wyżej opisane warunkach prawie nie są czytane. W rezultacie przypada na każdą klasę mniej więcej 7 cieszących się powodzeniem książek; czyli że na każdą poczytną książkę przypada 7—8 młodocianych czytelników. Każdy tedy czytelnik na pożądaną książkę musi czekać jako 7 czy 8 w kolejce.

Nie dziw tedy, że dzieci czytają niedużo (przy czym chłopcy więcej niż dziewczynki). W ubiegłym roku szkolnym klasa IV, V i VI wypożyczyły razem 1134 książki. W VI klasie 42 uczniów wypożyczyło 423 książki.

III klasa czytuje przeważnie małe, krótkie bajeczki. Bajeczki te nie przedstawiają wielkiej wartości i zostały zakupione w tym celu, aby dzieci wprawiały się w czytaniu. Tylko zrzadka czyta III klasa inne, wartościowe książki np. Konopnickiej „O krasnoludkach i o sierotce Marysi".

Klasa II i I korzysta ze starych i nowych „Małych Płomyczków" rozdawanych w klasie. Poza tym z czasopism, przychodzących do szkoły, „Płomyczek" jest czytany przez III i IV klasę. „Płomyk" przeznaczony jest dla klasy V i VI. To nieco polepsza stan czytelnictwa. Czasopisma te są prenumerowane przez niewielką ilość dzieci, ale są wykorzystywane przez nauczycieli w prowadzeniu lekcji, ponieważ treść ich posiada związek z programem.

Z tych kilku spostrzeżeń i uwag rzuconych na stan bibliotek[1]) niżej zorganizowanych szkół powszechnych wynika, że czytelnictwo, któremu się przypisuje tak wielkie znaczenie wychowawcze i społeczne, trafia na ogromne przeszkody pomimo, że zainteresowania dzieci są normalne i żywe. Nauczycielstwo wobec tych trudności jest bezradne, szuka wyjścia z trudnej sytuacji chwytając się różnych sposobów i okrężną drogą dążąc do osiągnięcia wyników. Dzieci tracą w takich warunkach dużo. Wobec tego naglącą sprawą jest:

1) zaopatrzenie szkół w dobrze dobrane dostatecznie duże księgozbiory;

---

[1]) Szkołę tę uważam za typową. W rozmowie ze mną kierownik szkoły zapewniał, że w innych szkołach stan bibliotek jest jeszcze gorszy.

2) zaopatrzenie w komplety książek lektury obowiązkowej, analizowanej lub omawianej w klasie tak, aby każda książka z tego działu istniała w 6—10 egzemplarzach. Jedynie zrealizowanie tych postulatów umożliwi należyte potraktowanie czytelnictwa w szkole, jako jednego z najważniejszych czynników wychowawczych i dydaktycznych i jako tarczy przeciwko fali powrotnego analfabetyzmu wśród dziatwy opuszczającej szkołę powszechną.

Wita Rożkówna.
Słuchaczka I kursu Państw. Ped. w Wilnie.

Zapisy na Związkowe Korespondencyjne Wyższe Kursy Nauczycielskie w Wilnie.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Z. N. P. w Wilnie organizuje Związkowe Wyższe Kursy Nauczycielskie dla tych Koleżanek i Kolegów, którzy dotąd jeszcze nie ukończyli tego kursu. Dla Koleżanek i Kolegów, którzy mają zamiar rozpocząć studia o poziomie W. K. N. zostanie w Wilnie zorganizowany w okresie wakacji b. r. czterotygodniowy początkowy kurs wakacyjny działu „A" *(przedmioty pedagogiczne i nauka w Polsce współczesnej)* oraz z działu „B" będą zorganizowane początkowe czterotygodniowe kursy wakacyjne *zajęć praktycznych i matematyki.*

Koleżanki i Koledzy nowowstępujący na W. K. N. mogą pracę rozpoczynać zarówno od działu „A" jak i od któregokolwiek przedmiotu działu „B" zajęć praktycznych lub matematyki. Słuchacze działu „A" składać będą egzamin w kwietniu 1940 r., zaś słuchacze W. K. N. zajęć praktycznych i matematyki w październiku 1940 r.

Dla Koleżanek i Kolegów, którzy obecnie już studiują w Wilnie dział „B" będą zorganizowane podczas letnich wakacji b. r. czterotygodniowe *kursy historii i geografii,* oraz dwutygodniowy *kurs końcowy języka polskiego.*

Na kursy *historii, geografii i języka polskiego mogą być przyjęci tylko ci słuchacze,* którzy ukończyli już kurs początkowy z tego samego przedmiotu podczas ferii zimowych lub podczas wakacji letnich 1938 r. (j. polski).

OPŁATY ZA W. K. N.

Słuchacze Związkowych W. K. N. obowiązani są uiszczać następujące opłaty: *Słuchacze działu „A":* zł 2 jako wpisowe oraz po zł 6

miesięcznie przez 10 miesięcy (od lipca do kwietnia) plus zł 20 tytułem opłaty za kurs wakacyjny.

Słuchacze początkowego kursu działu „B“ zajęć praktycznych i matematyki opłacają wpisowe 2 zł oraz po 6 zł miesięcznie przez 12 miesięcy (od lipca do czerwca) plus 20 zł tytułem opłaty za początkowy kurs wakacyjny; opłata za końcowy wakacyjny, czterotygodniowy kurs zajęć praktycznych wyniesie 20 zł, za końcowy kurs matematyki 15 zł. Wpisowe 2 zł uiszcza się tylko raz przy zgłaszaniu się na W. K. N. po raz pierwszy.

Słuchacze działu „B“ kursu geografii i historii opłacają za czterotygodniowy kurs wakacyjny po 20 zł, zaś słuchacze końcowego kursu języka polskiego wnoszą opłatę 15 zł.

Słuchacze początkowych kursów działu „A“ i „B“ nie ponoszą żadnych innych opłat dodatkowych (korespondencje, wypożyczanie książek, nadsyłanie znaczków pocztowych na odpowiedź, programy).

Każdy słuchacz początkowych kursów otrzymuje bezpłatnie od Kierownictwa W. K. N. na który się zgłosił: wyczerpujące informacje i wskazówki, statut Korespondencyjnych W. K. N. prowadzących przez Z. N. P. oraz program danego przedmiotu.

Nadto każdy słuchacz ma prawo do bezpłatnego korzystania z biblioteki W. K. N., może również korzystać z ulg przy nabywaniu potrzebnych książek w „Naszej Księgarni“.

ZAPISY NA ZWIĄZKOWY W. K. N.

Podania o przyjęcie na jeden z powyższych kursów o poziomie W. K. N. wnosić należy do Kierownictwa W. K. N. przy Okręgu Z. N. P. Wilno, ul. Zygmuntowska 4-5. *Termin wnoszenia podań: od dn. 1 do 30 kwietnia b. r.* Do podania dołączyć należy dowód wpłacenia na konto P. K. O. Nr 700.107 połowę opłaty za kurs wakacyjny (tj. 10 zł lub 7.50 zł), oraz zaświadczenie Ogniska Z. N. P. stwierdzające przynależność do Z. N. P.

Nadto Koleżanki i Koledzy, którzy zapisują się na jeden z powyższych W. K. N. po raz pierwszy, winni uiścić zł 2 tytułem wpisowego; w tym wypadku dowód wpłaty winien opiewać nie na zł 10, a na zł 12.

Na Związkowe W. K. N. mogą być przyjmowani *tylko nauczyciele stali*, członkowie Z. N. P. Nauczyciele tymczasowi, członkowie Z. N. P. mogą być przyjęci tylko w tych wypadkach, jeżeli przed 1 kwietnia 1940 r. złożą egzamin praktyczny, mają ocenę pracy przy-

najmniej dostateczną i w chwili przystąpienia po raz pierwszy do egzaminu z programem W. K. N. mieć będą przynajmniej 3 lata pracy nauczycielskiej.

Wszyscy kandydaci zostaną powiadomieni o przyjęciu lub nieprzyjęciu na W. K. N. w okresie od 1 do 20 maja 1939 r. W razie nie przyjęcia wpłacone kwoty po potrąceniu przesyłki zostaną zainteresowanym zwrócone. *Nadesłane zgłoszenie na W. K. N. może być przez słuchacza cofnięte z ważnych powodów, najpóźniej do dnia 15-go czerwca b. r.* W tym wypadku wpłacona kwota zostanie zwrócona po potrąceniu kosztów przesyłki.

Szczegółowe informacje, dotyczące organizacji pracy na W.K.N., czasu i miejsca kursów wakacyjnych, opłat związanych z utrzymaniem w bursie będą podane zainteresowanym równocześnie z zawiadomieniem o przyjęciu na W. K. N.

Wczasy w Wilnie i Brasławiu.

Wydział Pedagogiczny (Komisja Wczasów) Okręgu Wileńskiego Z. N. P. organizuje w m-cu lipcu b. r. Kolonie Wypoczynkowe (Wczasy) w Wilnie i Brasławiu.

Kolonia w Wilnie będzie się mieściła w wili (Schronisko Kuratorium O. S. W.), położonej w pięknym, cichym i spokojnym zakątku na zboczu góry Trzykrzyskiej, nad rzeką Wilenką — w pobliżu korty tenisowe i centrum miasta. Pokoje zbiorowe na 14 do 20 osób urządzone z pościelą.

W programie Kolonii Wypoczynkowej w Wilnie przewidziane jest:

1. Zwiedzanie: Zielonych Jezior (7 klm. jazdy statkiem), Trok (jazda autobusami), jez. Narocz albo Druskienik (jazda koleją) i Sorok Tatary osiedla zamieszkałego przez polskich Tatarów — wycieczka piesza.

2. Dokładne poznanie zabytków historycznych m. Wilna i jego okolic. Zwiedzanie będzie poprzedzane pogadankami teoretycznymi.

3. Cztery razy wspólny teatr i cztery razy — kino (raz na tydzień).

4. Korzystanie z przystani (na rzece Wilii) i ze sprzętu sportowego. Do sportu wodnego t. j. nauki pływania i jazdy kajakami będzie przydzielony instruktor.

5. Spędzanie godzin wieczornych pożytecznie i wesoło w świetlicy, którą poprowadzi rutynowany świetliczanin.

Opłata za wczasy w Wilnie bez utrzymania (noclegi, wycieczki, przejazdy na wycieczki, teatry, kina, wykłady, nauka pływania i kajakowania) wynosi 45 zł. + 5 zł. wpisowe. Całodzienne utrzymanie można mieć na miejscu za opłatą od 1,50 zł. do 2,50 zł. dziennie.

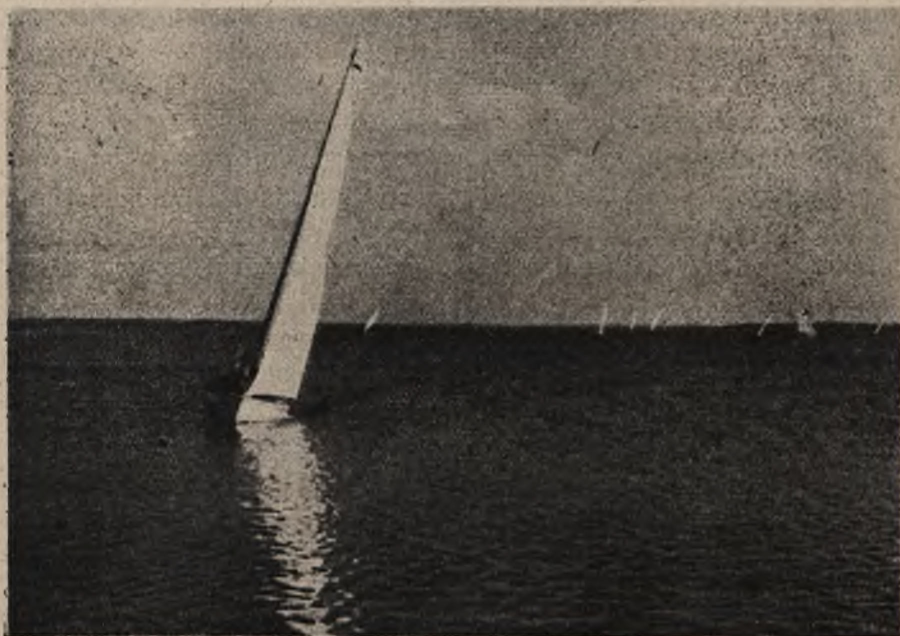
Przyjmowanie zgłoszeń, jak również opłat za wczasy otwieramy już z dniem 1. IV (kwietnia) br. Zgłoszenia należy przesyłać pod adresem: Komisja Wczasów Okręgu Z. N. P. w Wilnie, ul. Zygmuntowska 4—5. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 700.107 Okręg Z. N. P. w Wilnie z adnotacją (na odwrocie): „na wczasy".

Zgłoszenia oraz wpisowe 5 złotych można przesyłać najpóźniej do dnia 1 czerwca b. r. Opłatę za wczasy (45 zł) można wpłacać ratami przed rozpoczęciem wczasów z tym, że cała kwota musi być wpłacona najpóźniej w dniu przyjazdu na miejsce wczasów.

Na przyjazd z miejsca zamieszkania do Wilna i z powrotem uczestnicy wczasów korzystają z 50% zniżki kolejowej.

* * *

Kolonia wypoczynkowa w Brasławiu, krainie stu jezior przepięknie położonych, to prawdziwy wypoczynek, a zarazem uczta dla dusz wrażliwych na piękno natury!





Wileńszczyzna, a wśród niej Brasławszczyzna, to kraina bardzo ciekawa, siły przyrody pracowały nad jej ukształtowaniem. Epoka lodowcowa zostawiła po sobie chaotycznie rozmieszczone wzgórza, liczne rzeki i jeziora.

Brasław to ośrodek turystyki wodnej — oraz sportu żeglarskiego, położony wśród jezior o łącznej powierzchni 100 km. kw., połączonych ładnymi i ciekawymi szlakami kajakowymi (wycieczki do Dźwiny). W miesiącu lipcu bawi tu Akademia Wychowania Fizycznego (były CIWF). Od roku istnieje szkoła Szybowcowa (kat. A, B, C). W okolicach Brasławia są liczne pamiątki i miejsca zabytkowe. Stacja kolejowa, kościół, apteki, szpital, lekarze, poczta na miejscu. Dojazd do stacji Dukszty, stąd koleją wąskotorową do Brasławia.

W programie kolonii wypoczynkowej w Brasławiu przewidziane są:

a) nauka pływania i jazdy kajakami;

b) gimnastyka i gry sportowe;

c) wycieczki kajakami, żeglówkami i autobusami do miejsc zabytkowych w Brasławszczyźnie;

d) świetlica.

Opłata za wczasy w Brasławiu z całkowitym utrzymaniem (wikt wyborowy) wynosi 100 zł. plus 5 zł. wpisowe.

Przyjmowanie zgłoszeń, przesyłanie pieniędzy, zniżki kolejowe — jak w komunikacie o kolonii wypoczynkowej w Wilnie.

CHÓR NAUCZYCIELSKI OKRĘGU Z. N. P. w WILNIE.

Wileński Okręgowy Chór Nauczycielski na walnym zebraniu swych członków w dniu 5.III b. r. uchwalił swe przystąpienie do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z dniem 5 marca Okręgowy Chór Nauczycielski staje się jedną z placówke Wydziału Pedagogicznego Okręgu Z. N. P. w Wilnie. Przewodnictwo Komisji Muzyki i Śpiewu Z. N. P. objęła p. Gawrońska Bronisława — prof. Pedagogium w Wilnie. Dyregentem Chóru został p. Mroszczyk Karol — prof. Pedagogium w Wilnie. W skład chóru wchodzą nie tylko członkowie Z. N. P. ale również i Kol. Kol. nienależący do Z. N. P., nauczyciele wszystkich stopni szkół w Okręgu. Wszyscy członkowie Chóru Nauczycielskiego automatycznie przechodzą do Chóru Z. N. P.

Zarząd Okręgowy Z. N. P. w pełnym zrozumieniu znaczenia kulturalnego chóru w ogóle dla nauczycielstwa zaś i Organizacji Z. N. P. na terenie swej Organizacji i życzy nowej placówce organizacyjnej Z. N. P. pomyślnego rozwoju i jak najlepszych wyników pracy.

Wzywamy wszystkich Kol. Kol. nauczycieli wszystkich stopni Szkół Okręgu Wileńskiego a przede wszystkim członków Z. N. P. o zasilenie swym uczestnictwem tej ze wszechmiar pożytecznej placówki.

W dniach 28 i 29 maja b. r. odbędzie się w Wilnie zjazd zespołów Śpiewaczych Ziem północno-wschodnich, oraz niektórych województw centralnych i zachodnich. Na zjeździe tym nie może zabraknąć Chóru Nauczycielskiego Okręgu Z. N. P. w Wilnie.

KOMUNIKAT.

W związku z przystąpieniem Chóru Nauczycielskiego do Z. N. P. i zreorganizowaniem go na Chór Nauczycielski Okręgu Z. N. P. w Wilnie, ogłaszamy zapisy nowych członków do tegoż chóru. Zapisy odbywają się w poniedziałki od godz. 18.30 do 20.30 dla nauczycielstwa wileńskiego i w każdą pierwszą niedzielę po pierwszym każdego miesiąca od godz 11 do 13 dla nauczycielstwa Okręgu Wil. w lokalu Z. N. P. w Wilnie, ul. Zygmutowska 4-5.

CZYN GODNY NAŚLADOWANIA.

Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa Samopomoc Z.N.P. w Głębokiem, pismem z dn. 9 marca b.r. powiadomiła Zarząd Okręgu, że Walne Zebranie Kasy z nadwyżki 1938 r. przeznaczyło 100 zł na bursę dla dzieci nauczycieli, prowadzoną przez Okręg Wileński Z. N. P.

Redaktor i wydawca w imieniu Zarządu Okręgu Wileńskiego Z. N. P.
Leon Radziwanowski.

Komitet Redakcyjny: **Balcerak Eugeniusz, Radziwanowski Leon i Owczynnik Bronisław.**

KURS DLA NAUCZYCIELI PRZYGOTOWUJĄCYCH SIĘ DO EGZAMINU PRAKTYCZNEGO.

Wydział Pedagogiczny Okręgu Z. N. P. w Wilnie organizuje w czasie tegorocznych feryj letnich miesięczny kurs dla nauczycieli przygotowujących się do egzaminu praktycznego. Kurs ten dla członków Z. N. P. jest bezpłatny, opłacają oni jedynie zł 5 tytułem kosztów administracyjnych. Niečzłonkowie wnoszą opłatę zł. 15 za kurs i 5 zł. również kosztów administracji. Kurs odbędzie się w terminie od 27 lipca do 22 sierpnia i obejmuje 100 godzin wykładowych z zakresu pracy wychowawczej i dydaktycznej, organizacji tej pracy, współczesnych kierunków wychowania, organizacji nauczania, współczesnych metod organizacji pracy, lektury, ustawodawstwa, administracji szkolnej i higieny szkolnej. Nadto organizowane będą wycieczki o charakterze krajoznawczym, gospodarczym i artystycznym. Przy kursie czynna będzie bursa, w której słuchacze mogą zamieszkać za opłatą 8 zł. za miesiąc pobytu (oczywiście bez utrzymania). Ponieważ uruchomiona będzie tylko jedna grupa, przeto ilość miejsc na kursie zostanie ograniczona. Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Ped. Okręgu Z. N. P. w Wilnie (Zygmuntowska 4-5) do dnia 10 czerwca poczym lista uczestników zostanie zamknięta.

Do zgłoszenia należy załączyć dowód uiszczenia należnej opłaty, oraz zaznaczyć czy słuchacz reflektuje na zamieszkanie w bursie. Przy przesyłaniu należności na konto P. K. O. Nr 700107 Zarządu Okręgu Z. N. P. w Wilnie na odcinkach należy zaznaczyć dokładnie cel wpłaty

DRZEWORYT KOL. IWAŃCIOWA „Z WALK O WOLNOŚĆ".

Dziennik „Słowo" ogłosił wielkanocną subskrypcję na prace młodych grafików wileńskich. Wśród prac znajduje się drzeworyt kol. Mariana Iwańciowa, członka Ogniska Z. N. P. w Trokach pt. „Z walk o wolność" rozmiar 17 × 14 cm. Cena 5 zł.

Polecając ogółowi kol. kol. okazję nabycia wartościowej pracy artystycznej nauczyciela związkowca, prosimy o kierowanie zamówień na nabycie drzeworytu kol. M. Iwanciowa „Z walk o wolność" pod adresem: Redakcja „Słowa" — Wilno, ul. Zamkowa 12.